Ner 139. Kraków 21 Czerwca — Wtorek. Rok 1870.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie: . . . . | złr. 20 — | złr. 5 — | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ „ 24 — | „ „ 6 — | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemieck. | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. | fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
### na „CZAS“
od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. 20.— | złr. 10.— | złr. 5.— | złr. 2. |

we Lwowie:

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. 21. | złr. 10 50. | złr. 5 25. | złr. 2. |

*Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:*

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. 24.— | złr. 12.— | złr. 6.— | złr. 2 25. |

Prenumeratę przyjmują:

*We Lwowie:* w Ajencyi „**CZASU**“ p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

*W Wiedniu:* p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

*W Paryżu:* (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „**CZASU**“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

*Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.*

Panowie Prenumeratorowie, abonujący *Czas* w księgarni p. J. Czecha, mogą mieć odsyłany dziennik do domu za opłatą 30 cen. miesięcznie.

**Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cen., a do 50 złr. 10 cen.**

## Kraków 20 czerwca.

Otrzymaliśmy list z Wołynia przedstawiający skutki ukazu zabraniającego Polakom nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi:

Po kilkoletniéj niebytności w kraju, powróciłem do zabranych przez rząd rosyjski prowincyj polskich, które jak gdyby dla przerodzenia w nowym moskiewskim duchu, ochrzczone zostały mianem południowo-zachodnich gubernij, dla odróżnienia ich od Litwy, przezwanéj północno-zachodniemi guberniami monarchii. Wrażenie jakiego doznałem na widok dokonanych zmian, było tem silniejsze, że nowe, nieskażone widokiem codziennego, cogodzinnego prawie, burzenia dawnego, przyrodzonego społecznego porządku i wyrobionych przez czas, długoletniemi okolicznościami stosunków ekonomicznych. Wiedząc jak was interesują losy zakordonowego kraju, téj biednéj Rusi znajdującéj się pod rządami rosyjskiemi, postanowiłem w niniejszym liście zdać wam sprawę z tego com zauważył i wywnioskował, również jak z różnicy jaką znalazłem, w skutek zrobionego porównania stanu obecnego kraju ze stanem przeszłym, odległym zaledwo o lat kilka, a już bardzo od teraźniejszego odmiennym.

Mieszkańcy tutejszych prowincyj, Polacy, będąc głównym celem i przedmiotem nadużyć, prześladowań i gwałtów, stracili już w części miarę dokonanych i dokonywujących się co chwila zmian, stracili poczucie przeobrażeń stopniowych a ciągłych, którym ulegli wraz z przynależnemi im niegdyś prawami człowieka i narodu. Wzrok tylko świeży, nieznużony tych ciągłych walk i bolesnych szczegółów widokiem, może obecne położenie w swéj całości ogarnąć i sprawiedliwie ocenić.

Rząd burząc wszystkie podstawy społeczności tutejszéj, jako to: prawa rodziny, własności, swobody wyznania, targnął się nawet w swéj ślepéj zapamiętałości, na przyrodzone prawa ekonomiczne, sądząc, że i te uledz muszą wszechwładnéj woli panującego; mniemał on (rząd), że zjawiska i fenomena gospodarstwa narodowego (ekonomiczne) ugiąć się muszą i ustąpić z góry nakreślonéj anarchii, tak zwanemu gospodarstwu rosyjskiemu — absolutnemu, osobistemu. Tu jednak natrafiła siła brutalna, niszcząca, na nieprzełamane trudności, na przeszkody leżące w saméj naturze praw ekonomicznych, które jak wszelki porządek przyrodzony, zależący na pewnych stałych stosunkach, chwilowo, pozornie tylko zakłócony być może, po niejakim zaś czasie znów do normalnego, pierwotnego stanu powraca. Równowaga bowiem sił, na któréj porządek społeczny i ekonomiczny spoczywa, nigdy nie może być trwale naruszoną, co postaramy się dalszą argumentacyą udowodnić.

Rząd, dążąc do wynarodowienia polskiéj ludności w tutejszych prowincyach sądził, że kilkoma ukazami, niszczącymi prawo własności i swobodnego nią rozporządzania [1]), zmonopolizuje na korzyść Rosyan, prawo nabywania dóbr ziemskich od Polaków; mniemał, że środkami rujnującemi, jakoto: kontrybucyami i usunięciem wszelkiéj konkurencyi pomiędzy kupującymi, stanowczo wpłynie na upadek wartości własności ziemskiéj i że wszystkich jéj właścicieli Polaków do spiesznego wywłaszczenia zniewoli, niedając im nawet możności wzięcia równowartości za sprzedawaną ojcowiznę. Mniemał ów wszechwładny rząd, że uwłaszczając prawie darmo włościan [2]) i zadość czyniąc wszelkim najniesłuszniejszym ich wymaganiom, zjedna sobie, a raczéj zakupi kosztem większych właścicieli, sympatye i przychylność sowicie wyposażonéj przez się ludności wiejskiéj, oraz że, niedopuszczając do ostatecznego rozstrzygnięcia stosunków zależności pomiędzy dworem a włościanami, przez nieodseparowanie gruntów jednych od drugich, rzuci kość niezgody pomiędzy te dwa w walce o własność zainteresowane obozy.

Przedstawiwszy zamiary rządu, jego cele i środki jakich się chwycił, postaramy się wykazać częściową przynajmniéj bezskuteczność uczynionego zamachu na przenarodowienie tych prowincyj. Używane środki niejednokrotnie wywoływały wbrew przeciwne rezultata. Niezaprzeczenie jednak ów system radykalny przyśpieszył upadek gospodarstw upadających, zubożył zamożnych, zniszczył mniéj zamożnych, do ubóstwa i nędzy przyprowadził z pracy rąk żyjących. Wydziedziczył wielu z rozmaitych nader, a giętkich bardzo względów pseudopolitycznych oraz zasiał płodne w następstwa ziarno niezgody, pomiędzy właścicielami obszarów dworskich (bez względu na ich narodowość i wyznanie) a wiejskim ludem, szczepiąc zasady najczystszego komunizmu. Te zasługi każdy z bezstronnych sędziów przyznać musi rządowi, ale czy dużo Rosyan udało mu się osiedlić a raczéj przesiedlić do zabranego kraju? Czy wielu właścicieli ziemskich ze swych rosyjskich gubernij nakłonić zdołał obietnicami i ofiarowanemi rzeczywistemi przywilejami do zamieszkania w tym kraju? Na te zapytania pozwolimy sobie odpowiedzieć słowami samych Moskali, wyrażonemi w jednym z dzienników rosyiskich [3]): „Sprzedaże polskich majątków na korzyść Moskali w północno-zachodnim kraju (na Litwie) postępują bardzo niepomyślnie, to niepowodzenie paraliżuje najważniejszą część propagandy rządowéj, przedsiębranéj w celu umocnienia w tym kraju rosyjskiego pierwiastku. Rezultata ostatnich targów na majątki były bardzo niepomyślne. Jeżeli osiedlanie się rosyjskiéj narodowości będzie i nadal postępowało w tych samych homeopatycznych rozmiarach, to niepodobna spodziewać się, ażeby ten kraj wkrótce dał się przerobić na czysto rosyjski jak sobie to rząd obiecywał za pomocą osiedlania rosyjskich właścicieli ziemskich i rosyjskiéj, inteligencyi. Dla dopięcia tego celu rząd musiał się uciec do środków wywoływanych tylko przez nadzwyczajną, ostateczną konieczność polityczną. Jeżeliby więc te środki nie przyniosły pożądanego owocu i pozostały czczem słowem, to rozumie się, że zamiast oczekiwanéj korzyści, ponieślibyśmy szkodę, towarzyszącą zawsze wszelkiemu niepowodzeniu, a dającą się wyrazić przez osłabienie moralnéj powagi władzy.“

To cośmy tylko co przytoczyli o Litwie, da się powiedzieć i o Rusi, tu również jak i tam jednych używano środków; do jednakowych też dojść musiano rezultatów. Przyczyny tego niepowodzenia i zawodu leżą właśnie w niewłaściwości użytych środków, w zaszczepieniu komunizmu i w zachwianem, ba, wywróconem i zburzonem prawie własności. Wyjmując prowincye zabrane z pod ogólnie panującego prawa w Rosyi, zaprowadzając natomiast systematyczne i legalne (jeźli je tak nazwać można) gdyż uprawnione bezprawie, znosząc wszelkie instytucye kredytu ziemskiego bez zezwolenia otworzenia nowego jakiego źródła kredytu, tworząc z rozmysłem nieistniejącą dotąd wspólną własność pomiędzy właścicielem dworskich obszarów a włościanami, rząd utrudniając tem samem posiadanie dla Polaków, przez rozmyślne burzenie prawa własności, utrudnił bezwiednie nabywanie jéj dla Moskali. Od chwili bowiem, w któréj granice własności i moc prawa, stają się wątpliwemi i chwiejnemi, kupujący nabywa własność zewszech miar zakwestyonowaną i niepewną, zależną od widzimisię tego lub owego komunisty przysłanego na urzędnika, tych lub innych wyobrażeń osobistych o własności naczelnika kraju (jenerał gubernatora). Słowem przyczyny, utrudniające posiadanie własności [illegible] ścicieli jak i dla nowych nabywców; z tą tylko różnicą, że dawni utrzymać się przy własności bodaj zachwianéj, zmniejszonéj i obciętéj pragną, wtedy, kiedy przybysze z Rosyi odstraszeni są towarem, aczkolwiek tanim ale niepewnym, niedającym się ściśle określić dla wyż przytoczonych powodów. Rząd widocznie przepomniał, że na to, ażeby zachęcić do kupna własności ziemskiéj, trzeba ją ponętną dla kupujących uczynić, że wprowadzone rozmyślnie w tym kraju nieposzanowanie własności dotyczy bardziéj przedmiotu samego (własności ziemskiéj) niż podmiotów (właścicieli); tj. innemi słowy, że gdzie prawo własności istnieje, tam ono istnieje dla wszystkich, bez różnicy narodowości, pochodzenia, wyznania i płci, gdzie zaś zostało naruszone i zburzone, tam kapitaliści wszelkiego pochodzenia i wyznania nawet uprzywilejowanego, zaufania i wiary w to prawo mieć nie mogą i wmówić ich w siebie niedadzą. Położenie trudne, zawiłe, nieznośne dla teraźniejszych właścicieli Polaków, azaliż będzie lepsze w skutek zastąpienia ich nowymi prawosławnymi Moskalami?.... bynajmniéj. W tem to nienaturalnem, sztucznem położeniu rzeczy należy głównych szukać powodów wstrętu Rosyan do téj, na pozór przyobiecanéj, a w rzeczywistości zakazanéj polskiéj ziemi.

Zastanówmy się teraz nad drugiem zadaniem rządu, zależącem na dołożeniu wszelkich starań w celu trwałego poniżenia wartości własności ziemskiej, jako łatwym na pozór środku wydziedziczenia Polaków. Wyżej przytoczone prawodawstwo wyjątkowe, zastosowane do polskich posiadłości, naruszające prawo własności i swobodnego nią rozporządzania, musiało koniecznie oddziałać najniekorzystniej na wartość wymienną dóbr ziemskich, której wyrazem jest cena otrzymywana przy sprzedarzy, a mówię tu o wartości wymiennej dla tego, że wartość wyjątkowa tychże majątków, której najlepszym wyrazem są tenuty dzierżawne, niezależnie od tych środków i od ceny majątków nie przestaje się podnosić.

Dobra ziemskie, wnet po zaprowadzeniu nieznanego i niesłychanego dotąd bezprawia przez ukaz z 10 grudnia 1865 r., spadły do cen bajecznych, wskutek zmonopolizowania prawa kupna a tem samem usunięcia wszelkiej konkurencyi. Majątki wartujace dotąd 70 tysięcy rubli sprzedawano na publicznej licytacyi za 10 tysięcy, na co liczne moglibyśmy przytoczyć przykłady. Czy jednak to sztuczne obniżenie wartości ziemi, niesprawiedliwemi i gwałtownemi rozporządzeniami rządu wywołane, może być trwałe? Czy się ono obróci na korzyść kupców z Rosyi? Jacy w podobnem położeniu rzeczy będą pierwsi naturalni pretendenci na kupno polskich posiadłości? Oto są pytania nasuwające się nam w tej chwili, od rozstrzygnięcia których zależeć będą możliwe przewidywania na przyszłość, oraz kształtowanie się przeradzającej się widocznie fizyognomii kraju.

Pierwszym uderzającym i rzadkim objawem nienaturalnego położenia własności ziemskiej w tutejszym kraju jest olbrzymia dysharmonia, istniejąca pomiędzy wartością wymienną dóbr ziemskich (ceną) a wartością użytkową (tenutą dzierżawną). Ceny majątków ziemskich ukazem 10 grudnia 1865 r. skazane zostały na raptowny upadek i długotrwałą przynajmniej jeźli nie ciągłą stagnacyę cen. Tenuty zaś dzierżawne, mniej posłuszne rozkazom carskim, nie dające się tak łatwo ująć w opiekę rządową, uledz musiały wpływom pomyślnych okoliczności i za niemi postępować tak, że kiedy ceny majątków już do bajecznego doszły zniżenia, tenuty dzierżawne coraz bardziej podnosiły się i podnoszą. W guberniach Kijowskiej i Podolskiej mórg ziemi, za wydzierżawienie której brano temu lat trzy 2 ruble, dziś się płaci 5, a w okolicach fabryk cukrowych doszedł mórg dzierżawy do 10 rubli. W gubernii zaś Wołyńskiej ziemi mórg, za którą przed trzema laty płacono czynszu 50 kopiejek lub 1 rubel, dziś się płaci 2 i więcej rubli.

Któż wierzyć zechce i może, ażeby przez raptowne i sztuczne [illegible] majątków, a stopniowe ciągłe i naturalne podnoszenie się ich intraty można było zachęcić lub przyspieszyć teraźniejszych właścicieli do wyprzedania swej taniej a coraz więcej przynoszącej ojcowizny. Tylko przez wbrew przeciwne rezultata mógłby rząd dopiąć swego celu, tj. gdyby potrafił wpłynąć na stopniowy a ciągły upadek dochodów i jednocześnie na podnoszenie się w przeciwnym stosunku ceny.

Postaramy się teraz wykazać przyczynę podnoszenia się tenuty dzierżawnej. Przez daremne prawie uwłaszczenie ludności miejskiej, kosztem nieindemnizowanych dotąd dawnych właścicieli tej ziemi Polaków, rząd tak raptownie zbogacił włościan, że dziś już ta ludność po uprawieniu swej własnej ziemi zamiast wynajmowania swej pracy dworowi na uprawę jego obszarów, woli tę ziemię częściami od dworu dzierżawić i na swoją uprawiać rękę. Płaci czynsz dzierżawny bardzo wysoki, gdyż małemi tylko parcelami rozbiera ową ziemię, czem nie mało się już przyczyniła i jeszcze się bardziej w przyszłości przyczyni do podniesienia się tenuty dzierżawnej. Liczna bardzo klasa urzędników Polaków, którzy jako tacy ze wszystkich urzędów oddaleni zostali, zwiększa wraz z kapitalistami obawiającymi się powierzyć swe kapitały w obce ręce dla ogólnego upadku kredytu, szereg pretendentów do dzierżaw, które w skutek tak licznej konkurencyi szybko się w cenach podnoszą. Wzrastające bogactwo ludności wiejskiej przez korzystną uprawę coraz to większej ilości najmowanych pól obok własnych, poda jej w krótce sposobność nabywania od dworu rozparcelowanej (podzielonej) w tym celu ziemi, co nie mało przyczyni się do podniesienia się i ustalenia jej wartości, pomimo sztucznie stworzonego chwilowo monopolu.

Pierwszem przeto nieoddalonem i naturalnem następstwem ucisku jednej części ludności, (większych właścicieli, Polaków) a raptownem zbogaceniem drugiej (włościan), będzie przechodzenie własności polskiej częściami nie do mieszkańców rosyjskich gubernij, jak mniemał rząd, ale do rąk i na własność włościan — ludności miejscowej związanej wspólną historyą z Polakami, a której sympatye chwilowo tylko przez rząd zakupione zostały kosztem poczynionych licznych gwałtów i niesprawiedliwości. Ów najemnik polityczny dopóty tylko służyć może swemu pryncypałowi, dopóki od niego pobierać będzie żołd lasami i ziemią wydartą od Polaków; od chwili zaś ustania tych dobrodziejstw, których źródło nareszcie wyczerpać się musi dla braku przedmiotów rozporządzalnych, od tej chwili lud ten, żądny coraz to nowych dotacyj, łask i podarunków, obróci się nareszcie przeciwko swoim chwilowym dobroczyńcom — powtórzą się podówczas znane w historyi Rzymu wołania i domagania się: *Panem et circenses*, które w języku rusińskim dają się tłomaczyć przez *lisy* i *pasowyska*. Dziś, kiedy jeszcze ludność miejscowa nie jest dość zamożną, ażeby stawać w rzędzie kupujących ziemie dworskie, takowe w wielu miejscach przechodzą na własność mieszkańców sąsiednich przeludnionych krajów, przybywających na wiadomość o bajecznej taniości żyznej polskiej ziemi. Widzimy już teraz dużo kolonij niemieckich i czeskich powstających w tutejszych guberniach. O ile podobny stan rzeczy przyczynia się do zrusyfikowania zabranego kraju pozostawiamy własnemu sądowi czytelników. W ostatnich czasach przybywają tu coraz liczniej Czesi, którzy zakupują duże obszary i na nich się osiedlają. Jakie następstwa będą miały podobne kolonizacye Czechów dla rządu i dla Polaków postaramy się natychmiast wykazać.

Rozpatrywaliśmy dotąd dobrą, prawdziwą, że się tak wyrazimy stronę medalu t. j. rzeczywistą politykę rosyjską, jako działanie rządu absolutnego, pragnącego narodowość polską wytępić. Politykę dążącą do swego celu z całą zapamiętałością nienawistnych ku nam skłonności, nieprzyjacielskiego obcego plemienia. Spojrzyjmy teraz na odwrotną stronę medalu, chcę mówić o polityce lubieżnej tegoż rządu w stosunkach do Słowian [illegible] kramentalnym językiem oficyalnego panslawizmu, [illegible] uciśnionego pod obcemi barbarzyńskiemi rządami“ które ów opiekuńczy rząd pragnie pod swe skrzydła zagarnąć, w swoje już i tak olbrzymie wcielić granice. Co za rażące swą niekonsekwencyą postępowanie, jaka sprzeczność w polityce wewnętrznej i zewnętrznej — jaki dziwny wybór środków. Pragnąc uchodzić za naturalnego opiekuna Słowian, których los z losami innych państw połączył, Rosya zaczyna od wytępienia jedynego plemienia słowiańskiego, znajdującego się pod jej panowaniem. Nie wiem czy ktokolwiek, pragnący dom przytułku założyć, zdołałby widokiem porwanego gwałtem i okaleczonego umyślnie pacienta, innych cierpiących zachęcić do schronienia się pod jego dachem. Cóż myśleć o takim rządzie?... Niemniej propaganda panslawistyczna prowadzona pieniędzmi, obietnicami i rozmaitego rodzaju intrygami, postępuje dalej; cóż jednak to wszystko pomódz i zdziałać może wobec postępowania i uczynków, wbrew przeciwnych wygłoszonym zasadom. Rząd rosyjski skierowawszy w ostatnich czasach uwagę swoją na Czechów dokłada wszelkich starań dla pozyskania ich sympatyi. Jakoż rzeczywiście, artykułami gazeciarskiemi, świetnem przyjęciem na wystawie etnograficznej w Moskwie, toastami i szumnie wygłaszanemi mowawi, zdołał może na chwilę olśnić nieświadomych istotnego położenia rzeczy, przybyszów, gości. Dziś jednak kiedy okoliczności dają możność, osiedlającym się tu Czechom, poznania zblizka w codziennem pożyciu owego rządu, dziś powiadam możemy już mieć niepłonną nadzieję, że ten bezpośredni stron obydwóch stosunek wystarczy na oświecenie zaślepionych, w błąd wpro-

[1]) Ukaz 10 grudnia 1865 r., zabraniający Polakom kupować majątki na Litwie i Rusi, ogranicza i krępuje swobodne rozporządzanie własnością.

[2]) Właściciele Polacy nieotrzymali dotąd żadnego wynagrodzenia (indemnizacyi) za ziemie oderwane od dworu, a oddane na własność włościanom. (Otrzymali oni tylko prawo pobierania ze skarbu pewnéj sumy, jako procentu od należnego im kapitału, ale nie mogą odebrać samego kapitału. *Red.*)

[3]) Patrz gazetę *Wiest.* N. 239 z dnia 29 września 1869 r.

## Część literacko-artystyczna.

### MARYA DELORME.

W sobotę odegrano pierwszy raz na scenie naszej dramat Wiktora Hugo pod tytułem „Marya Delorme“, i to na benefis p. Heleny Modrzejewskiej. Wielka to była dla publiczności naszej artystyczna uczta. Brakowało też na niej tych tylko widzów, których teatr pomieścić nie mógł.

Któż nie zna Maryi Delorme? Któż nie zna tej syreny z oceanu galanteryi świata francuskiego, których całą galeryę obrazów pozostawił nam Brantôme, których szereg rozpoczyna Marya Delorme i Ninon de Lenclos w salonach margrabiny Rambouillet, a kończy, że tak powiemy, Dubarry w parku jelenim Ludwika XV. Zalotność umysłu i serca przeszedłszy przez zepsucie rejencyi Orleańskiej przekształcić się musiała w najochydniejszą rozwiązłość. Ten potok rozkiełznanych chuci i namiętności społeczeństwa francuskiego powstrzymała dopiero rewolucya. I rzecz dziwna, że tak na początku jak na końcu tej karty galanteryi francuskiej krew towarzyszy: nóż kardynała Richelieu to jakby zapowiedź gilotyny, w pierwszym srogie napomnienie, w drugiej zadośćuczynienie i kara. Postać bowiem Maryi Delorme, która otwiera ten szereg najwykwintniejszych zalotnic, wpleciona jest, że tak powiemy, w historyę nie tylko ówczesnej arystokracyi francuskiej, począwszy od Basompiera, co Henrykowi IV zarzucał, że oszukuje w karty; ale miała ona udział we wszystkich prawie krwawych dramatach ówczesnych. Na wstępie do Paryża, gdzie młodą dziewczyną z prowincyi przybyła, powitało ją rozszarpane ciało marszałkowej d'Ancre. Zawsze na swej drodze spotykała później kardynała, któremu wyrwać ofiary napróżno usiłowała. Napróżno zalotnica wyciągała piękne swe ręce, błagała i wlokła się na kolanach, napróżno wzniosłszy się do roli anioła, spadała napowrót w przepaści ochydy, aby tylko uratować drogie sobie głowy... spadały one z rozkazu kardynała, który lubił płacze niewieście, ale więcej jeszcze krew ludzi stojących polityce jego na zawadzie...

Tę to tak znaną postać Maryi Delorme wziął Wiktor Hugo i... stworzył Maryę Delorme. Byłto pierwszy jego dramat. Już Aleksander Dumas i Fryderyk Soulié byli znani w świecie dramatycznym, gdy ich Hugo na czytanie swego utworu zaprosił. Illuzya poety, że dramaturgiem być łatwo, mówili do siebie, udając się na zaprosiny. Wysłuchawszy pierwszego aktu w zupełnem milczeniu. „Zabici jesteśmy“ — rzekł Soulié do Dumasa. Lubo reszta dramatu nie stoi na wysokości pierwszego aktu, dramat ten uchodzi we Francyi za najlepszy Hugona. Nie będziemy go ani streszczać ani rozbierać: od lat trzydziestu krytyka wszystko o nim wypowiedziała. Usprawiedliwiamy się tylko, czemu napisaliśmy wyżej, że Hugo stworzył Maryę Delorme. Szło mu bowiem więcej o przeprowadzenie swej myśli w tym dramacie, aniżeli o postać historyczną, aniżeli nawet o sam dramat, pomimo ciągłych usiłowań, aby się do Szekspira zbliżyć. Hugo przedsięwziął rehabilitacyę zalotnicy, nie przez zadośćuczynienie czyli przez poprawę, mówiąc po prostu, ale przez miłość. Uczucie ma zastąpić wszystkie wymagania moralności; poświęcenie się bez opuszczenia kolei ochydy ma być szczytem ofiary uszlachetniającej życie występne. Któż nie pamięta owego wiersza w dramacie francuskim, którego oszczędził nam tłómacz, gdzie Hugo przypisuje siłę miłości taką, jakiej nie ma ani w uczuciowym ani w fizycznym świecie, aby odrobić chwilę w rozkoszy przepadłą! A na to, aby teoryę tę swoją przeprowadzić, aby lepiej uwydatnić myśl swoją, nie wystarczała autorowi historya. Miał do wyboru Montmorency, Cinq Mars i tylu innych ulubieńców Maryi Delorme, których ratowała, wziął Didiera, podrzutka. W pierwszym tylko akcie widzimy historyczną Maryę Delorme we właściwej swej roli, dalej przestaje ona być Marysią, jest tylko Maryą, i nie przestaje nią być według Hugona, chociaż się rzuca w otchłań czwartego aktu. To też sukces tego utworu, nie leży w dramacie, którego nie jesteśmy wcale zwolennikami, ale niestety w szkodliwym wpływie, jaki wywarł na całą nie tylko dramatyczną ale powieściową literaturę. Od Maryi Delorme rozpoczął się cały ów szereg niestrawnych i niemoralnych utworów tegoczesnych usiłujących zrehabilitować kobiety tego rzędu przez skrzywienie w społeczności wrodzonego moralnego poczucia. Jeniusz rehabilitował z pewnem uduchownieniem; naśladowcy jego na polu materyalizmu, dla nich jedynie dostępnem, zeszli do apoteozy zalotnicy. Ztąd „Dama o Kameliach“, i tyle innych podobnych utworów.

Lecz powie kto może, że w sprawozdaniu z przedstawienia Maryi Delorme, nie chodzi ani o postać historyczną, ani nawet o dramat Hugona, ale o to jak się przedstawienie udało, a raczej może, jak p. Modrzejewska oddała tę trudną rolę. Dodamy więc na wytłómaczenie poprzednich uwag, że tam gdzie idzie nie o rzucanie kwiatów i sypanie oklasków, jak się to działo wczoraj, w czem chętnie braliśmy udział, ale o wypowiedzenie zdania o talencie tak wysokiego rzędu, tam krytyka pominąć nie może ani historycznej ani dramatycznej strony tej postaci, jaką artystka przedstawiała, i wciągnąć je winna w rachubę tak jak dla spełnienia zadania obliczać się z niemi trzeba było. Nie nasza zresztą wina, jeżeli p. Modrzejewska przyzwyczaiła nas żądać, aby wszystkie wymagania sztuki były w jej grze zaspokojone.

Co do historycznej strony, nie myślimy jej zarzucać, że była za piękną, lubo pamiętniki ówczesne mogłyby ów zarzut uczynić. Postać Maryi Delorme znosi piękność nawet taką, jaką oglądaliśmy wczoraj. Lecz zdaniem naszem była nieco za młodą. Rzecz dzieje się przy schyłku rządów kardynała, padły już ofiary szlachty francuskiej, o których kilkakrotnie jest mowa, a te odnoszą się do r. 1642. Marya Delorme urodziła się w 1601, czy więc nie za młodą była owa śliczna w hiszpańskim stroju dziewczyna, ratująca swego kochanka w ucieczce? Podbić wprawdzie trzeba było na pierwszy rzut oka srogie narzędzie kardynała, okrutnego sędziego. Ależ w tem właśnie była siła tej czarodziejki, że wdzięk jej z wiekiem nie ustawał, skoro jak piszą kronikarze ówcześni, w sześćdziesiątym roku życia jeszcze płomienne odbierała listy....

Powiemy otwarcie, iż zdawało nam się, że p. Modrzejewska przejęła się więcej w tej roli Maryą Delorme dramatu, niż postacią, jaką nam podała historya. Jeżeliśmy ją najwięcej podziwiali w pierwszym akcie, nie jej w tem wina, lecz Wiktora Hugo, bo w pierwszym tylko akcie Marya Delorme utrzymuje się w prawdzie. Dalej przechodzi na sztuczne i fałszywe pole idei, gdzie jej już sobą pozostać nie wolno. Autor jakby zapomniał, że kobieta jak Delorme, nie mogła nawet kochając przestać być sobą, że miłość nawet najsilniejsza, nie mogła zmienić jej natury do tyla, aby w namiętności żadnych już ani odcieni, ani przerwy, ani że tak się wyrazimy skoków nie było. Wadą ta w dramacie tem dziwniejsza, iż widzimy w czwartym akcie, że Marya Delorme nie przestała być sobą. Wyradza się stąd pewna monotonia zrozpaczonego uczucia, której nawet talent artystki całkiem uniknąć nie zdołał.

Na tych kilku słowach ograniczymy się co do gry p. Modrzejewskiej. Rozbierać bowiem scen, w których porywała niezrównanemi błyski to namiętności, rozpaczy, pogardy, to znów rozczulenia, prośby, rezygnacyi; wyliczyć chwile w których zachwycała wspaniałą deklamacyą, jak np. gdy do króla przemawia, układnością tak urozmaiconą a zawsze tak trafną, gwałtownych i tak licznych ruchów jakich rola wymaga, byłoby zbytecznem. Artystka nie kieruje się już instynktem, zastąpiła go pewność wiedzy. Wszystko to już znane, a gdy o grę p. Modrzejewskiej idzie, o doskonałości tylko mowa być może. Jeżeli pozwalamy sobie te uwagi, to jedynie dla tego, że chcielibyśmy ją w Maryi Delorme widzieć tak doskonałą, jaką była w roli Dalili.

W dramacie Hugona, jedna jest tylko rola kobieca, role męzkie to tylko satellity obok planety. Rola Didiera, z której wywiązał się dobrze p. Ładnowski, jest w dramacie samym tak skreślona, iż przyczyniać się musi do owej monotonii, o której wspomnieliśmy. Króla Ludwika XIII oddał bardzo dobrze p. Ortyński, to jest takiego Ludwika XIII jakiego chciał autor dramatu przedstawić. Zgoła przedstawienie Maryi Delorme, tak trudne dla każdej sceny, było zadawalniającem, a jeżelibyśmy życzenie wyrazić mieli, to chyba o grę nieco pośpieszniejszą. Wprawdzie po raz pierwszy dramat ten był tu grany, co także winno zasługiwać na uwagę. W niedzielę powtórzyć go miano i sądzimy, że dyalog szybciej był prowadzony.

wadzonych rozczaruje i o całej bezzasadności, czczości i fałszu wygłaszanych sympatyj przekona. I tak Czesi, pieszczeni i magnetyzmowani zdala chciwym Moskwy wzrokiem, korzystając z obniżonej wartości ziemi naszej, przesiedlają się całemi familijami, z przeludnionej ojczyzny swojej do zabranego kraju, gdzie nabywają własność na warunkach dla stron obydwóch korzystnych. Ta migracya Czeska, stawia rząd rosyjski w fałszywem bardzo położeniu, które z czasem stanie się jeszcze trudniejszem. Ludność bowiem napływowa jest katolicka, wyznaniem religijnem i językiem bardziej do Polaków zbliżona niż do swych naturalnych opiekunów. Niewpuszczenie jej do kraju, było by zadaniem kłamu co chwila wygłaszanym zasadom; byłoby odepchnięciem od macierzyńskiego łona, dzieci łaknących owych obiecanych swobód politycznych; przyjęcie zaś, już tylko kilkudziesięciu familij, odkrywa przed niemi w całej swej nagości kompromitującą a ukrywaną prawdę. Prawdziwym przeto interesem Rosyi byłoby trzymać Czechów w tak wielkiej od siebie odległości, ażeby zbliżeniem i bezpośredniem zetknięciem się, optycznego niezepsuć efektu; z obawy utracenia uroku, wywołanego odległością i mamiącemi pozory. Stało się jednak inaczej a zapobiedz złemu było niepodobna. Kolonizacya czeska postępująca dość szybkim krokiem jest dla następujących powodów dla rządu niepomyślna, rzec można śmiało fatalna. Przybycie kupców nierosyjskich na ziemię polską, paraliżuje (częściowo przynajmniej) działanie ukazu 10 grudnia 1865 r., wprowadza zniszczoną zupełnie konkurencyę, daje możność korzystniejszej sprzedaży dóbr ziemskich; sprzedarz bowiem pewnej większej całości w jedne ręce nie może być nigdy tak korzystną, jak kiedy się ona dokonywa parcelami. Daje przytem sposobność właścicielom, nie mogącym się utrzymać przy całym posiadanym majątku, odprzedania części, dla ratowania reszty, co przy nieistnieniu podobnego rodzaju kupców na rozdrobnione grunta, nigdyby nastąpić niemogło; przeciwnie, zmusiłoby do wyzucia się na zawsze z całej posiadanej fortuny. Wprowadzenie elementu katolickiego do kraju w osobach przesiedlających się Czechów, zwiększa szeregi walczących za wiarę ojców, oraz uwidocznia nikczemne postępowanie rodziców panslawizmu z plemieniem słowiańskiem, daje możność wysłańcom narodu Czeskiego, osobistego przekonania się o postępowaniu Rosyi i jej braterskich względem Słowian uczuciach; nam zaś Polakom nie pozostaje, jak tylko prosić Czechów ażeby chcieli jak najliczniej u nas się osiedlać. Niech przybywają i przypatrzą się kusicielom swoim, niech zakosztują wraz z nami tej macoszynej panslawistycznej opieki, a przekonają się wkrótce o nieszczerości zamiarów moskiewskich ich zdradliwości i podstępie. Niech porównają warunki bytu politycznego w Rosyi i własnej ojczyźnie. Niech przychodzą, a podzielimy się z nimi ostatnią piędzią ziemi, którą tym sposobem uchronimy od wspólnego naszego wroga. Niech wybrani z pomiędzy nich idą na to męczeństwo, dzielić losy nasze, a okupią nabytem doświadczeczeniem cały swój naród od wiecznego jarżma i ostatecznej zagłady, która mu grozi w razie połą- [illegible] etnograficznej w Moskwie. Wszak już na owej wystawie slawistycznym zjazdem [illegible] proponowano Czechom odrzucenie używanego powszechnie alfabetu, a przyjęcie natomiast nieużywanej nigdzie kirylicy. Wszak im co chwila radzą Moskale zaprzeć się wiary ojców i przejść na prawosławie. Niech tylko Czesi spojrzą co się dzieje z katolikami i unitami, jak jednych i drugich siłą na szyzmę nawracają. A jeźli się wyrzekną języka i wiary, a swobód politycznych natomiast żadnych nie otrzymają, bo otrzymać od Rosyi nie mogą, czego Rosya sama nieposiada — cóż wówczas poczną, czem naprawią wiarołomstwo narodowe, czem wskrzeszą ciało, którego duszę zaprzedadzą lekkomyślnie wrogom?

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Nowy Sącz** 18 czerwca.

(*X. Y.*) Wczoraj urządził delegat komitetu centr. krak. p. Apolinary Zieliński zebranie przedwyborcze. Prezes Rady pow. p. Eug. Zieliński zagaił posiedzenie mową wyjaśniającą cel zgromadzenia, i zabierało głos kilku mówców jak p. Fortunat Stadnicki, p. Żuk Skarszewski, Dr Zajkowski, p. Reklewski, Grim, Brzeski, Bałaban. Postawiono dwa wnioski;

*a*) Utworzyć komitet okręgowy z wyborców zebranych bez względu na grupy, którýby się znosił z komitetem centralnym u góry a działaczami w okręgu.

*b*) Utworzyć takowy wedle grup, — i ten się utrzymał.

Wybrały grupa włościańska i miejska po 6 członków; większa zaś posiadłość ze względu na nieliczną reprezentacyę odroczyła wybór swych członków aż do przyszłego zgromadzenia d. 24 b. m.

**Tarnów** 19 czerwca.

Kandydatura p. Juliana Klaczki przyjmowaną jest o ile słyszymy z wielkiem uznaniem, a na zrobione w tej mierze zapytanie, czy w przypadku przeprowadzenia wyboru jego może i zechce go przyjąć, oświadczył p. Klaczko twierdząco.

**Wiedeń** 19 czerwca.

(*H.*) Jutro rozpoczynają się już wybory w okręgach wyborczych miejskich. Oba stronnictwa w stolicy dawnych rajchsratowców i postępowców z pewną trwogą oczekują rezultatu wyborów na wsi i w całej Dolnej i Górnej Austryi w ogóle. Tam stronnictwo kościelne rozwija agitacyę, o której trudno mieć wyobrażenie, zupełnie jak gdyby szło o kwestye czysto-religijne. Rzecz dziwna wszystkie stronnictwa widzą w Austryi wszystko zagrożone, jedni widzą zagrożoną konstytucyę, drudzy zagrożoną wolność kościoła, inni wreszcie zagrożony byt monarchii. Czytając różnorodne odezwy komitetów wyborczych, sądzisz, że upadek państwa musi już być bardzo bliskim, skoro się wszyscy siłą o wynajdywanie coraz to nowych niebezpieczeństw, od których ochronić wypada monarchię. Na rogach ulic dziś przybito sążnistą odezwę komitetu wyborczego z stronnictwa wiernokonstytucyjnego, w której tłustemi czcionkami wydrukowano cały szereg niebezpieczeństw i katastrof, zagrażających państwu ze strony federalistów i autonomistów, tych ludożerców politycznych. Na szczęście czy z umysłu, czy przypadkiem, obok tej odezwy przylepioną jest inna odezwa z ogromnym napisem: „Nowych ludzi nam potrzeba". To nie odezwa stronnictwa przeciwnego, lecz dowcip redakcyi dziennika humorystycznego *Floh*, która pod tym tytułem dopomina się „nowych ludzi", tj. nowych abonentów. Arlekin wyrządził rajchsratowcom przez to sąsiedztwo niezwykłą psotę.

W okręgach wiejskich górą księża i ich kandydaci. Lud wiejski będzie głosował na komendę proboszczów. Mniemano, że chłopi po zaprowadzeniu tajnego głosowania nie pójdą za księżmi, lecz fakta dowodzą, że to nic nie pomogło.

Przeciwnicy stronnictwa kościelnego obwiniają rząd o brak inicyatywy i udziału w agitacyi wyborczej, ponieważ pozostawił pole księżom. *Tagblatt* nawet zarzuca ministeryum, że sprzyja potajemnie klerykalnemu stronnictwu, *Wanderer* przeciwnie ogromnie nad tem ubolewa, że rząd zupełnie jest bezczynnym podczas wyborów i do niczego się niemiesza. Faktem jest, że jednego z radców namiestnictwa w Dalmacyi, który czynnie wpływał na ruch wyborczy, usunięto i przeniesiono do konsulatu w Ankonie. Rząd konsekwentnie trzyma się zdala od ruchu wyborczego.

Historya kandydatury p. Schindlera jest wielce ciekawą. Za pierwszem pojawieniem się na zgromadzeniu wyborczem mówić mu nie pozwolono, drugą razą słuchano go już spokojniej — a za trzecią razą kto wie — czy sobie nie zapewni powtórnego wyboru. P. Schindler, którego nawet *Nowa Presse* dziś opuszcza, mówiąc z pogardą o jego kandydaturze, któremu dowcipny fejletonista *Tagespressy* daje niezwykłą odprawę, oświadczając, że wyborcy głosujący za p. Schindlerem sami sobie wycisną piętno na czole, tenże p. Schindler — jak mnie zapewniają — ma przecież jeszcze pewne szanse zwycięstwa, choć mu prezes jednego z komitetów wyborczych na jego prośbę o umieszczenie go na liście kandydatów odpisał, że prośbie jego zadość uczynić nie może, ponieważ zaufania swych wyborców nadużył. Mimo tych wszystkich napaści, zewsząd odepchnięty p. Schindler miał tyle odwagi, że na drugiem zebraniu przedwyborczem na przedmieściu *Neubau* powtórzył, zapatrywanie swe względem rezolucyi galicyjskiej. P. Schindler się dziwił, że sejmu galicyjskiego nie rozwiązano w chwili, kiedy tenże uchwalił rezolucyę. O § 19ym ordynacyi krajowej, który upoważnia do stawiania podobnych wniosków, jak rezolucya, zapomniał p. Schindler. Dzisiejsza *Tagespresse* wobec mowy p. Schindlera i artykułu *Nowej Pressy* przeciw ugodzie z narodowościami, nazywa idyotą politycznym każdego, co nie widzi naglącej potrzeby zawarcia kompromisu z Galicyą.

*Volksfreund* zaciętą prowadzi polemikę z *Vaterlandem* o historyczne prawa Czechów. *Volksfreund* dowodzi, że najważniejszem prawem dla monarchii jest prawo bytu i tego się państwo nigdy nie zrzeknie na korzyść utopij czeskich. *Volksfreund* się oświadcza za autonomią krajową, ale nie za rozdrobnieniem monarchii.

**Wiedeń** 19 czerwca.

# Trzy dni dzielą nas tylko od wyborów w miastach, jeden od wyborów w powiatach miejskich, a zamieszanie w komitetach wyborczych panuje ciągle, zamieszanie, które zasługuje na nazwę śmiesznego. W czterech czy w pięciu powiatach Wiednia nie postawiono jeszcze kandydatów, t. j. każdy pojedyńczy komitet wyborczy postawił jednego, ale żaden z nich nie ma widoków, aby był wybranym. Centraliści dzielą się na dwa stronnictwa. Dawni centraliści z r. 1867, którzy się ukonstytuowali jako „wiedeński komitet wyborczy", i „niemiecki komitet wyborczy". który jako inspirowany przez stowarzyszenie niemieckie, nic innego nie ma na celu tylko podnieść upadłe wielkości centralizmu i zgalwanizować.

Szczególną jest okoliczność, że żaden komitet wyborczy nie zdołał zyskać sobie zadowolenia dzienników. Jest to jednak dość naturalnem, gdyż każdy dziennik ma swych protegowanych, każdy dziennik chce mieć w sejmie i w Radzie państwa swych stronników, ludzi, którzyby mu zawdzięczali swoją egzystencyę i każdej chwili byli gotowi do jego dyspozycyi. Praca komitetów wyborczych jest oczywiście bardzo utrudniona; często widzą się w tem przykrem położeniu, że muszą cofać swych kandydatów, ponieważ dzienniki robią ich w oczach publiczności śmiesznymi i niemożebnymi. Mogę was zapewnić, że dla dzienników bynajmniej nie jest miarą polityczna wiara kandydatów, największą tam rolę odgrywają sympatye i antypatye osobiste. Prywatne względy są u nas w Wiedniu wszystkiem — od ministra aż do najniższego aktora, wszędzie przyjaźni osobiste są rozstrzygające. Zdolności i sztuka stoją dopiero w drugim rzędzie.

Stronnictwo postępowe, jakkolwiek nie trzyma się systemu protekcyi, mało jednak ma widoków, gdyż wybrało ludzi nowych, a to z trudnością w Wiedniu uchodzi. W samem mieście i na *Landstrasse* są ludzie wsteczni, zawdzięczający swoją egzystencyę stanowisku radców rządowych i pensyom cesarskim. Ci więc nie wybiorą kandydata liberalnego, a raczej radykalnego. Im dogadzają najwięcej równi, ztąd to pochodzi, że Giskra, Brestel, Kuranda więcej mają widoków w obrębie miasta, niż którykolwiek ze zdolnych „nowych ludzi". Połączone stowarzyszenia przemysłowe i kupieckie w każdym razie wielkie zrobiły ustępstwa stronnictwu postępowemu ale tylko w gminach wiejskich, w Wiedniu przyjmują tylko upadłe ekscelencye.

Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, można tylko w kilku zaledwie powiatach z pewnością mówić o rezultacie wyborów. Tak n. p. Aleks. Schindler kandyduje na przedmieściu *Neubau* na własną rękę. Oddawał się do rozporządzenia rozmaitym komitetom wyborczym i wszystkie go odrzuciły. Teraz przedstawia się sam wyborcom i zanosi się na to, że zwycięży nad Drem Schrankiem, stawianym przez wszystkie niemal frakcye. Podobnie rzecz się ma w trzecim okręgu. Tam każdy komitet postawił jednego kandydata, wszystkie zaś odrzucają dotychczasowego Dr Edwarda Koppa, prezesa uroczystości strzeleckiej w Wiedniu. Przedstawił się więc również sam swoim wyborcom — i prawdopodobnie znowu zostanie wybranym. Z tego możecie sobie przedstawić szczególny skład komitetów wyborczych, które same zrobiły się przywódzcami, niemając mas za sobą.

Jeżeli ludzka nieomyli rachuba, to będzie w sejmie dolno-austryackim i w Radzie państwa większość ministeryalno-rządowa, gründerów banków i kolei żelaznych, żydowsko-centralistyczna, a ponieważ sejm czeski nie został rozwiązany, więc znowu wejdzie 43 centralistów.

**Paryż** 15 czerwca.

-*i*- Zapowiedziane oddawna zmiany i nominacye dyplomatyczne ukazały się nareszcie w dzisiejszym dzienniku urzędowym. Markiz de Montholon, minister pełnomocny w Waszyngtonie i p. de Bourée, ambasador w Konstantynopolu senatorami zamianowani zostali. Jest to ni mniej ni więcej tylko senatorskim tytułem osłodzona dymisya, co do p. Montholon spowodowana nieszczęśliwym obrotem dyplomatycznych jego zabiegów w czasie jeszcze wojny mexykańskiej, co zaś do p. Bourée, niezręcznem postępowaniem jego w Konstantynopolu, którego skutkiem jest osłabienie francuskiego wpływu na Wschodzie. Stanowisko p. Bourée w Konstantynopolu obejmuje p. de la Guéronnière, hrabia Armand udaje się na miejsce p. de Montholon do Portugalii, p. Berthemy zamienia Waszyngton na Brukselle, a reprezentantem Francyi w Stanach Zjednoczonych zostaje p. Prévost-Paradol. Znaczenia politycznego do tych zmian przywiązywać nie można; sama tylko nominacya p. Prévost-Paradol ma pewną doniosłość, ale jedynie tylko pod względem wewnętrznych Francyi stosunków. Prévost-Paradol, dziennikarz i od lat kilku członek akademii, był jednym z najzaciętszych, i dzięki talentowi swemu z najniebezpieczniejszych przeciwników cesarstwa. Przywiązany do systemu rządów parlamentarnych, a tem samem i do rodziny Orleańskiej, Prévost-Paradol jako redaktor „Kuryera Niedzielnego" niemiłosiernie krytykował słynne osobiste rządy Cesarza i wszystkie zgubne ich dla Francyi skutki wyświecał. Ostrzeżenia i kary sypały się gradem na ów systematycznie nieprzyjazny organ, rząd wreszcie przed czterema laty całkiem go skasował. W roku jeszcze zeszłym Prévost-Paradol występował w Nantes jako kandydat opozycyjny do Ciała prawodawczego. Zmiana obecna systemu pojednała go z Cesarstwem, Emil Ollivier zaś podniósł myśl mianowania go ambasadorem w Waszyngtonie. Myśl ta podobała się wielce Cesarzowi, raz dla tego, że p. Prévost-Paradol doskonale ze sprawami amerykańskiemi jest obeznany, a powtóre, że nominacya jego byłaby wymownym dowodem pojednania cesarstwa z wolnością, której przez lat tyle Prévost-Paradol w *Kuryerze Niedzielnym* i w *Debatach* wytrwale bronił. Ówczesny minister spraw zagranicznych, hrabia Daru, oparł się jednakże temu, z obawy, jak powiadają, aby uczony członek akademii i utalentowany publicysta nie zaćmił z czasem samego ministra. P. de Gramont i cała wyższa biórokracya dyplomatyczna walczyła również przeciw tej nominacyi, w jej oczach bowiem Prevost-Paradol jest przybyszem, który nie służył wcale w jej szeregach, a od razu jedno z najpiękniejszych stanowisk zabrać jej przychodzi. Wszystkie te jednakże przeszkody musiały ustąpić przed stanowczą wolą Cesarza; Prévost-Paradol został ambasadorem, i za przykładem p. de Tocqueville z pewnością Francyę ważnem i ciekawem dziełem o Ameryce obdarzy. Osobistość p. Prevost-Paradol oddawna północnym stanom bardzo sympatyczna, przyczyni się zapewne do ściśnienia węzłów, które dawniej Stany Zjednoczone i Francyą łączyły, i do zatarcia niemiłych wspomnień, z niefortunną wyprawą mexykańską związanych.

Ciało prawodawcze rozstrzygnęło nareszcie kwestyę ogłoszeń sądowych. Od r. 1852 prefekci wyznaczali dzienniki, w których ogłoszenia sądowe obwieszczane być miały; a ponieważ te ogłoszenia ważny dla dzienników dochód stanowią, ubiegały się więc o względy prefektury, i organami prefektów stawały. Skoro który dziennik coś niemiłego dla administracyi umieścił, tracił natychmiast owe ogłoszenia sądowe, co dla wielu prowincyonalnych organów było prawdziwem skazaniem na pół porcyi. Opozycya oddawna domagała się pod tym względem reformy, i żądała, aby wybór dzienników, w których sądowe ogłoszenia umieszczone być mają, zostawiony był interesowanym stronom; Izba nie mogła się zdecydować na tak radykalną zmianę, i po szerokich dyskusyach dawniejszy system utrzymała, z tą tylko różnicą, że nie prefekci ale Rady departamentowe dzienniki wyznaczać będą. Zdaje nam się, iż owe Rady z tej nowej a drażliwej atrybucyi nie zupełnie będą zadowolone, zwłaszcza, że obecnie, gdy posiedzenia mają być publiczne, wszystkim wiadomem będzie jakiemi się względami w wyborze dzienników rządziły.

Członek prawej strony, deputowany Dreolle, noszący tytuł adjutanta Rouhera, interpelował ze zdziwieniem Izby ministra spraw zagranicznych o negocyacye z Rzymem, Hiszpanią i Egiptem, i żądał zakomunikowania Izbie dokumentów dyplomatycznych do powyższych kwestyj odnoszących się. Książę de Gramont bardzo grzecznie odpowiedział, że dokumentów żądanych nie może Izbie udzielić, układy bowiem nie są jeszcze ukończone. Przyrzekł jednak, że w czasie rozpraw nad budżetem będzie już mógł Izbie udzielić zadowalniających objaśnień. Odpowiedź ta, opierająca się na dyplomatycznym zwyczaju zachowywania ścisłej tajemnicy o toczących się układach, nie zadowolniła Izby. O układach z Hiszpanią i Egiptem dzienniki podały wiadomości, słusznie mogące niepokoić opinię publiczną: z Hiszpanią rzecz chodzi o wzajemne zapewnienie prawomocności wyroków sądowych w sprawach cywilnych; z Egiptem o zrzeczenie się sądów przy konsulatach ustanowionych i poddanie Francuzów przebywających w Egipcie, pod sądownictwo tamtejsze. Wielu deputowanych w odpowiedzi ministra widziało utrzymanie dawniejszego systemu faktów dokonanych, systemu, który zbyt długo ciążył nad Francyą, i nadto wiele politycznych błędów i klęsk spowodował. Objawy te wyraził deputowany opozycyi, hrabia de Keratry pytając się ironicznie jaka może być różnica pomiędzy gabinetem Rouhera i gabinetem obecnym, jeżeli oba tylko fakta dokonane Izbie komunikować będą. Ollivier dotknięty tem porównaniem, zawołał nieparlamentarnie: „Nie chodzi nam wcale o opinię pańską w tym względzie". Chociaż następnie usiłował załagodzić tę niegrzeczność, przykre wrażenie, jakie ona zrobiła w Izbie nie zatarło się, a Ollivier odtrącając z oburzeniem wszelkie porównanie z Rouherem, mimowoli ostrością wyrażeń byłego ministra stanu przypomniał. Jest to wprawdzie drobne tylko zajście, ale bardzo charakterystyczne, gdyż pokazuje jak dalece niepopularnemi stały się rządy Rouhera, i że porównanie z niemi prawie dziś za zniewagę uchodzi.

W senacie baron Brenier tegoż samego dnia interpelował rząd o układy z Hiszpanią. Książę de Gramont odpowiedział toż samo co i w Ciele prawodawczem, i z równem niepowodzeniem. Senatorowie Bonjean i Le Verrier dosyć natarczywie domagali się objaśnień; większość senatu zdawała się być niezadowoloną z owej teoryi dyplomatycznego milczenia, jaką się zasłonił minister; wybawił go jednak z kłopotu p. Baroche proponując odłożenie dyskusyi do przyszłego tygodnia.

Wniosek ten skwapliwie przyjętym został, i tym sposobem z drażliwej dyskusyi owej obie strony, i senat i ministrowie, zarówno wyszli bez szwanku.

Ministrowie codziennie zgromadzają się w Tuileries, a Cesarz, chociaż na romatyzm i na pedogrę znów cierpi, przewodniczy zawsze naradom. Monitor doniósł, że rząd cofnął swoj projekt, dotyczący zmniejszenia płacy senatorów; zkąd indąd zapewniają jednakże, że to nie nastąpiło jeszcze; co do arykułu 75 rząd zgadza się, aby prywatni zapozywać mogli urzędników bez uprzedniego zezwolenia Rady Stanu, ale w trzech tylko następnych razach: w razie zamachu na wolność osobistą, naruszenia niepogwałcalności mieszkania, i nadużycia władzy w celu ograniczenia praw wyborczych. Zapewne Izba poprzestanie na tych ustępstwach, opinia jednak publiczna zadowoloną nie będzie, zupełnego bowiem skasowania owego artykułu domaga się.

Komisya budżetowa po raz pierwszy za drugiego cesarstwa na seryo bierze missyę sobie powierzoną i surowo krytykuje każdy wydatek, który się jej zbytecznym wydaje. Radaby wszędzie robić oszczędności, ale na zaszczyt jej dodać wypada, że na cele użyteczne funduszów nie skąpi. Tak n. p. w dniu wczorajszym zawotowała powiększenia o sto franków płacy wszystkich nauczycieli wiejskich, i wyznaczyła sumę pięćkroć sto tysięcy franków do rozdziału pomiędzy nauczycielki wiejskie.

Fundusze miasta Paryża są w tak płopotliwym stanie, iż pomimo wszelkich zabiegów towarzystwa archeologicznego, aby odkopanie ruiny cyrku rzymskiego przy ulicy Monge jako pamiątkę zachować, prefekt Paryża najzupełniej wszelkiej w tym względzie pomocy odmówił. Minister skarbu również się głuchym okazał. Pozostał więc jeden tylko środek odwołania się do publicznej subskrypcyi, i tego środka towarzystwo chwyciło się. *Figaro* doniósł, że książęta Orleańscy ofiarowali sześćkroć sto tysięcy franków potrzebnych na spłacenie kompanii Omnibusów, do której grunt z owemi rzymskiemi ruinami należy. Wiadomość ta nie mile zapewne w Tuileries przyjętą będzie. Ale co robić? Pan Hausmann tyleset milionów na odbudowanie Paryża wydał, tyle milionów w murach wielkiej opery zagrzebał, że teraz nie ma już funduszów nawet na ocalenie tak starożytnej i ciekawej pamiątki, jak owe ruiny rzymskiego cyrku, co przez sze snaście wieków spoczywały pod ziemią, i teraz przypadkiem szczęśliwym odnalezione zostały.

**Kraków** 20 czerwca. Dziś wyszło następujące obwieszczenie tyczące się wyborców:

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż sporządziwszy na podstawie sejmomej ustawy wyborczej z zastosowaniem ustaw krajowych, z dnia 13 stycznia i 6 października 1869 r. (D. U. R. K., l. 13 i 31) listę członków gminy, prawo do wyboru posłów na Sejm krajowy mających — takowe do przejrzenia stronom interesowanym w biórze wydziału V Magistratu wystawił.

Reklamacye z powodu opuszczenia w tych listach, jakoteż z powodu niewłaściwego w nich zamieszczenia, winny być na ręce Prezydenta miasta w ciągu dni ośmiu tj. do dnia 29 czerwca b. r. wnoszone, po upływie bowiem tego terminu więcej uwzględnione nie będą i lista stanowczo zamkniętą zostanie.

Kraków dnia 20 czerwca 1870 r.

*Dietl.*

*Gazeta Narodowa* pisze:

Komitet ruski, złożony przeważnie z księży prawosławnych, wydał program po rusku i po niemiecku, i odezwę po rusku do ludu wiejskiego. Odezwa wzywa, aby lud wybierał Rusinów wykształconych (księży i urzędników), a jako jedyne sprawy podnosi: zniżenie podatków i cen soli, prowadzenie protokułów sądowych i innych urzędowych po rusku, odebranie propinacyi panom na rzecz gmin, wolność sadzenia tytoniu i utworzenie kasy, z którejby gospodarze za małe procenta pieniądze pożyczać sobie mogli.

**Wiedeń** 19 czerwca. W przyszłym tygodniu rozpoczynają się wybory do sejmu; w poniedziałek bowiem rozpoczyna się już walka wyborcza w powiatach wiejskich Austryi dolnej, następnie zaś w Wiedniu i innych miastach, a w końcu tygodnia dokonane już będą wybory z Izb handlowych i z wielkich posiadłości tego kraju koronnego. Inne królestwa i kraje również wkrótce przystąpią do załatwienia kwestyi wyborczej, a tak nie długo już czekać będziemy na rezultat nowych wyborów w Przedlitawii, na rezultat tak gorącej i zaciętej walki, przy której zwycięztwo osób łączy się z zwycięztwem zasad, z zwycięztwem politycznych zapatrywań, które mają być dla państwa zbawieniem lub zgubą.

— *Tagespresse* dowiaduje się, że ministerstwo spraw wewnętrznych wygotowało już prawie wszystkie wnioski i projekt do ustaw, które mają być przedłożone poszczególnym sejmom. Między projektami do ustaw ma się także znajdować nowa ustawa o nadzorze szkolnym i przedłożenie rządowe o rozszerzaniu prawa wyborczego.

— Dzienniki czeskie prowadzą dalej wytrwale polemikę przeciw rządowi węgierskiemu i przeciw polityce madziarskiej, a im mniej na te wybryki namiętne odpowiadają z Pesztu, tem zacięciej występują organa czeskie sądząc, że groźbami więcej nadadzą siły owym wywodom. *Politik* we wstępnym artykule pod napisem: Bracia nasi w Węgrzech, skreśla znowu smutne jak nazywa położenie Słowaków, którzy, jako szczep czesko-słowiańskiej narodowości chytrością i siłą, uciskiem bezwzględnym i dzikim nakłaniani bywają do madziaryzmu. I tak podstępem zmniejszoną została reprezentacya Słowaków aż do jednego reprezentanta w sejmie węgierskim. Na podobne postępowanie Węgrów z braterskim szczepem nie mogą Czesi patrzeć dłużéj obojętnie, muszą się liczyć z okrzykiem boleści Słowaków. Dla tego naród czeski wzywa braci słowackich: Złączcie się energicznie z narodem czeskim; udzielcie nam zażaleń waszych, idźcie za naszym przykładem. Dość jesteśmy silnymi przeciw samowoli, gdyż razem liczymy ośm milionów. Naród czeski niechaj rządowi węgierskiemu powie: Dość długo znosiliśmy ucisk szczepu pobratymczego; teraz już nie będziemy prosili, lecz zażądamy, aby podobne środki raz się już skończyły. Nieufajcie naszéj sile istniejącéj tylko w fantazyi, będącéj wynikiem li tylko szczęśliwego wypadku; lękajcie się skutków waszéj zgubnéj, tak na wewnątrz jak na zewnątrz niesprawiedliwéj polityki. Tak pisze *Politik*. Obok tego przeceniania własnéj siły, jaką wmawiają w naród czeski, widoczną jest szczególna nieświadomość, czy jakieś łudzenie się co do wpływu i siły innych ludów. Przy téj sposobności podnieść wypada, że organ rosyjski *Le Nord* w ostatnim swym numerze zamieścił artykuł wykazujący Czechom z całą stanowczością ich błędną politykę.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerswa wyznań i oświecenia, oraz ministerstwa handlu z d. 14 maja b. r. co do egzaminów kandydatów na nauczycieli umiejętności handlowych.

— N. Pan udzielił szambelanowi hr. Adamowi Justowi Bąkowskiemu w Wiedniu krzyż honorowy orderu św. Jana Jerozolimskiego.

## Królestwo Polskie.

Komitet urządzający zniósł znowu miasto Tarnogród w powiecie Biłgorajskim gubernii Lubelskiej, tworząc wszakże z Tarnogrodu oddzielną gminę wiejską.

— W Warszawie ciągle czynią przygotowania na przybycie Cara. Około 70,000 wojska ma być zgromadzonych w obozie pod Warszawą. Prezydent Witkowski urządza bal w ratuszu na jego przyjęcie. Zabraniają teraz znowu kobietom noszenia czarnych sukien, nie chcąc aby wzrok Cara raził strój przypominający stan kraju; mogłoby to przerwać na chwilę carskie *je n'y pense jamais*, tak uspokajające sumienie. Jako łaskę dla miasta Warszawy obiecują prawo wyboru prezydenta z pomiędzy Rosyan obywateli miasta. Łaska ta uwolniłaby stolicę naszą od jenerała Witkowskiego niepomiernego w okradaniu funduszów miejskich. W razie zmiany wybranym by był kupiec Istonin, bardzo już dawno zamieszkały w Warszawie, człowiek bogaty, który jako opłacający podatek, zapewne starać się będzie powściągnąć nadużycia w zarządzie funduszami miejskiemi. O tyle zatem zmiana w osobie prezydenta, gdyby nastąpiła, mogłaby przynieść korzyść miastu.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 20 czerwca. W sobotę o 6ej wieczorem nastąpiło właściwe zamknięcie wystawy przemysłowej rozdaniem medali i listów pochwalnych między wystawców przedstawionych do nagród przez komisyę znawców. Liczba obdarowanych jest niezawodnie nazbyt liczna stosunkowo, wszelako szło tu nietylko o oddanie słuszności, lecz także o uznanie dobrych chęci, skoro część tylko rękodzielników wzięła udział w wystawie. Listę wystawców nagrodzonych podaliśmy już w przeszłym numerze, tu zaś nadmienimy tylko o samym akcie wręczenia patentów i medali srebrnych i brązowych tudzież listów pochwalnych. Dopełnił tego zaproszony w tym celu prezydent miasta Dr Dietl w obecności obu wice-prezydentów, tudzież prezesa i sekretarza Izby handlowo przemysłowej.

Pierwszy przemówił do zgromadzonych wystawców i publiczności p. Szpengler jako przewodniczący w komitecie wystawy, i w mowie swojej wykazywał wpływ wystawy na wzrost przemysłu i rozwój rękodzieł tak w mieście jak w całym kraju, obudziła ona zaufanie we własne siły i dała publiczności poznać, iż potrzeby jej mogą być zaspakajane; dalej wskazał obustronne obowiązki producentów i konsumentów, jeźli ci zechcą dla wspólnego celu znosić się z sobą a zarazem wpłynąć na dobrobyt kraju. Wystawa ta nie rościła sobie prawa do wyrównania wielkim popisom, jakie się po stolicach europejskich objawiały w wystawach między-narodowych i powszechnych, lecz pragnęła tylko dać poznać skromnie, że wyroby nasze krajowe zasługują także na uwagę i uwzględnienie, zwłaszcza, że wystawa obejmuje przedmioty codziennego użytku, że zaś odpowiedziała drugiemu zadaniu swemu jako wystawa targowa, dowód tego leży w sprzedaży mnóstwa okazów i wyrobów, na niej umieszczonych. Wreszcie mówca dotknął ważności klasy rzemieślniczej, jako prawdziwego rdzenia stanu średniego, którego Polsce zbywało, a bez którego niemożna myśleć o pomyślności kraju; wykazał ważność przemysłu w gospodarstwie społecznem kraju i zachęcał do postępu i rozwoju na drodze raz obranej, rokując, że przy pracy i wytrwałości warsztaty nasze zamienią się z czasem w wielkie pracownie fabryczne. Zakończył wreszcie podziękowaniem Radzie miejskiej, Izbie handlowo przemysłowej, wystawcom biorącym goracy udział w przyjściu do skutku tego dzieła i publiczności, która współczuciem swojem i zajęciem dowiodła, jak wielce obchodzi ją rozwój przemyslu ojczystego.

Prezydent miasta zabrał następnie głos, jako z urzędu swego, popędu serca i obowiązku patryotycznego dbały o pomyślność rękodzieł. Wystawa ta zbliżyła producentów do publiczności, dała poznać ich zdolności, a w nich samych wzbudziła zaufanie we własne siły i stała się zachętą do dalszego rozwoju.

Przemówił jeszcze w imieniu komitetu wystawy Dr Weigel wychodząc z znanego u starożytnych aksyomatu: „znaj siebie samego" i rozebrał znaczenie i myśl tych słów w zastosowaniu do znajomości swoich własnych sił, zasobów i środków, zdolności i obowiązków. Wystawa ta posłużyła na to, żeśmy poznali co mamy i mieć możemy i na co nas stać, a będziemy dalej badać, czego nam nie dostaje i do czego przyjść jeszcze możemy.

Wreszcie Prezydent miasta rozpoczął według listy czytanej przez p. Bruśnickiego sekretarza komitetu wystawy, powoływać obdarzonych i wręczać im patenta z medalami oraz listy pochwalne.

Na pierwszem miejscu wywołał p. Hauptmanna, któremu przyznano za wyrób skór medal srebrny. Starzec o siwych włosach, w stroju żydowskim, zbliżył się do stołu i przyjął z rąk Prezydenta medal przy oklaskach publiczności. Prezydent do każdego wystawcy przemówił kilka słów stosownych.

Po rozdaniu nagród jakiś młodzieniec stanął przed zgromadzoną publicznością oraz komitetem wystawy i zaprosił wszystkich napowrót do sali muzeum techniczno-przemysłowego. Ujrzeliśmy tam popiersie Dra Ad. Baranieckiego uwieńczone bluszczem, na piedestale otoczonym roślinami egzotycznemi, po obu stronach świeczniki zapalone, a ów młodzieniec wstąpiwszy na mównicę dla tego aktu urządzoną, odczytał, nie wiemy, czy mowę, rozprawę lub admonicyę o potrzebie czczenia wielkich ludzi i o wielkich zasługach Dra Baranieckiego jako twórcy muzeum, tudzież urządziciela odczytów publicznych, któremu młodzież odwdzięczając się ofiarowała popiersie. Bardzo cenimy u młodzieży wdzięczność ku swoim nauczycielom oraz szanowanie powag tak nauczycielskich jak naukowych, a ofiarowanie p. Baranieckiemu jego popiersia byłoby temu uczuciu w zupełności odpowiedziało, gdyby się odbyło w szczuplejszem gronie między dawcami a obdarowanym i miało cechę aktu wdzięczności lub podzięki. Atoli inną

rzecz inaugurować publicznie w salach muzeum pomnik, obwieszczać z trybuny wielkość i koronę obywatelstwa wdziewać na skronie czyje. Szanując p. Baranieckiego i oddając sprawiedliwość jego inicyatywie oraz staraniom około założenia muzeum, które utrzymywane jest z budżetu miasta znacznemi kosztami, musimy podzielać zdziwienie jego, gdyż ani on w skromności swojej, ani my nie przewidywaliśmy, że wręczenie upominku zamienionem zostanie w akt publiczny, a oraz, że tak obdarowany jak publiczność zgromadzona usłyszą, jak garstka studentów przyznaje sobie prawo wznoszenia pomników, uznawania zasług, rozdzielania wieńców obywatelskich, a wreszcie przemawiania z katedry, która właściwie nauczycielom ich służyć powinna. P. Baraniecki w odpowiedzi swojej nie zdobył się na sprowadzenie tego aktu do jego właściwej sfery szkolnej, lecz ośmielił się tylko z wieńca obywatelskiego, którym go szczodrobliwość studencka obdarzyła, uszczknąć kilka listków i obdzielić niemi swoich kolegów i obecnego Prezydenta miasta.

Przed 9ą wieczór zebrali się w sali strzeleckiej na strzelnicy miejskiej wystawcy na wspólną wieczerzę, na którą otrzymali zaproszenie Prezydent miasta, reprezentanci kilku instytucyj i dziennikarstwa. Przy toastach zabierali głosy p. Szpengler wznosząc zdrowie Prezydenta miasta, następnie Prezydent Dietl, pp. Dr Weigel, Kazimierz Henisz, Dr Brzeziński, Otfinowski, a Prezydent miasta na zakończenie wznosząc „kochajmy się!“ wyłuszczył rozległe tego słowa i obyczaju z tym ostatnim toastem łączącego się znaczenie. Przy uczcie tej przygrywała muzyka wojskowa.

— Niedzielna procesya dominikańska odbyła się wspaniale po rynku z licznym udziałem pobożnych, pomimo dopiekającego upału. Po południu deszcz przepadywał często, jak zwykle się dzieje podczas procesyi kleparskiej, która mimo tej przerwy odbyła się.

— Zawczasu donosimy, że w przyszłą sobotę 25go odbędzie się w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa na korzyść starców, kalek i sierot zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. Początek loteryi o godz. 5ej. Jeśli pogoda posłuży, spodziewać się należy licznego zgromadzenia publiczności chętnej nieść pomoc ubóstwu, a przy tej sposobności przypomnieć się godzi, że jeszcze w ciągu tych kilku dni przyjmowane będą datki mogące służyć na fanty.

— W Wykazie obrazów wylosowanych nastąpiła omyłka druku pod względem liczby a mianowicie obraz Mireckiego „Grzymisława“ padł na N. 2886 będący w posiadaniu Dra Rydzowskiego i jemu też doręczony został, pod tym też numerem zapisaną była w protokóle wygrana. Wydrukowanie numeru 2887 jest prostą omyłką.

— Wczoraj wieczór po godz. 11ej usłyszano wielki krzyk na plantacyach w okolicy zwanej niegdyś „pod Łańcuchem“. Mieszkańcy domu wybiegli i zdołali ocalić ale nie zupełnie dwóch młodych ludzi, których dwaj drabi obdzierali. Rabusie uszli ku Grzegórzkom, unosząc z sobą zegarek i kapelusz. Dwaj obdarci wracali z ogródka Frübecka. Nie było nigdzie w pobliżu ani służby policyjnej ani patrolu, żeby na krzyk obdzieranych przybyć w pomoc.

— Odbieramy od jednego z obywateli tutejszych list ze skargą na postępowanie gromadki młodych ludzi, która późnym wieczorem w sobotę zdobyła jakby szturmem łódź przewożącą na Podzamczu, rozbijając obecnych tam mężczyzn i niewiasty, i na uczynioną sobie uwagę odpowiadając obelgami. Czujność szkolna niemoże być rozciągniętą po za godziny nauk, wszelako ostatniemi czasy różne burdy, uszkadzanie budek sodowych i t.d. świadczą o potrzebie większej czujności nad młodzieżą szkolną, która tą drogą dojrzałości swojej usiłuje składać dowody.

— Jutro we wtorek pożegnalny gościnny występ p. Modrzejewskiej w dramacie pp. Scribe i Legouvé; *Walka Kobiet.*

— *Sprawozdanie z obrotu funduszu Rudolfa za lata 1868 i 1869.*

Z funduszu pożyczkowego Arcyksięcia Rudolfa, zostającego pod zarządem Rady miejskiej udzielono pożyczek w roku 1868 złr. 9350, w roku 1869 złr. 10,225.

Stan majątku tego funduszu wynosił:

1. z końcem roku 1868:
   a) w pożyczkach jeszcze nie zwróconych ........ złr. 5619
   b) w reszcie kasowej ........ złr. 122 c. 3
   Razem złr. 5741 c. 3

2. z końcem roku 1869:
   a) w pożyczkach jeszcze niespłaconych ........ złr. 6025
   b) w reszcie kasowej ........ złr. 92 c. 5
   Razem złr. 6117 c. 5

Majątek funduszu powiększył się zatem:

1. w ciągu roku 1868 o ....... złr. 365 c. 10½
2. w ciągu roku 1869 o ....... złr. 376 c. 2

w porównaniu zaś z pierwotnym kapitałem zakładowym złr. 3722 cent. 18, powiększył się o złr. 2394 cent. 87.

Według kategoryi rękodzieł otrzymali pożyczki:

| | w roku 1868 | | | w roku 1869 | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Bednarze | 1 | złr. | 100 | — | złr. | -- |
| Blacharze | 1 | „ | 200 | — | „ | — |
| Cieśle | 1 | „ | 250 | 2 | „ | 500 |
| Czapnicy | 2 | „ | 300 | 1 | „ | 150 |
| Fryzyery | 3 | „ | 600 | 2 | „ | 400 |
| Introligatory | — | „ | — | 3 | „ | 550 |
| Jubilery | 1 | „ | 250 | 1 | „ | 250 |
| Kapelusznicy | — | „ | — | 1 | „ | 150 |
| Kotlarze | 1 | „ | 250 | 1 | „ | 250 |
| Kowale | — | „ | — | 1 | „ | 100 |
| Krawcy | 4 | „ | 700 | 5 | „ | 850 |
| Krupnicy | 2 | „ | 500 | — | „ | — |
| Kuśnierze | 1 | „ | 200 | 3 | „ | 500 |
| Malarze | 2 | „ | 450 | 2 | „ | 450 |
| Modniarki | 2 | „ | 300 | 2 | „ | 400 |
| Murarze | 1 | „ | 250 | 1 | „ | 250 |
| Mydlarze | 1 | „ | 250 | 1 | „ | 250 |
| Piekarze | — | „ | — | 1 | „ | 100 |
| Piernikarze | 1 | „ | 100 | — | „ | — |
| Piwowarzy | — | „ | — | 1 | „ | 250 |
| Powroźnicy | 3 | „ | 550 | 2 | „ | 450 |
| Rękawicznicy | — | „ | — | 1 | „ | 250 |
| Rymarze | 1 | „ | 250 | 1 | „ | 250 |
| Rzeźbiarze | 1 | „ | 200 | — | „ | — |
| Rzeźnicy | 2 | „ | 500 | 3 | „ | 700 |
| Siodlarze | 2 | „ | 400 | 2 | „ | 500 |
| Ślusarze | 1 | „ | 100 | 1 | „ | 75 |
| Stelmachy | 1 | „ | 150 | — | „ | — |
| Stolarze | 2 | „ | 400 | 1 | „ | 250 |
| Szewcy | 7 | „ | 1250 | 5 | „ | 1100 |
| Szczotkarze | 2 | „ | 250 | 1 | „ | 100 |
| Tapicery | 1 | „ | 250 | — | „ | — |
| Tokarze | — | „ | — | 1 | „ | 250 |
| Waciarze | 1 | „ | 150 | 2 | „ | 450 |
| Zegarmistrze | 1 | „ | 200 | 2 | „ | 450 |

Nakoniec nadmienić należy, iż raty z powziętych pożyczek wpływają teraz dość regularnie, i nikt ze spłatą należytości z lat dawniejszych nie zaległ.

— Przybyła do Krakowa trupa artystów składająca się: z p. Leonii Vattelette, grającej na arfie oraz pp. Karola Dawiesona, (fortepian) Maurycego Blodiqua (wiolonczela) i Józefa Müllera (klarnet) artyści ci zamierzają podczas swego pobytu dać koncert.

— Przegląd *Revue Contemporaine* w ostatnim zeszycie z d. 15 b. m. zdając sprawę z wystawy obrazów w Paryżu, tak pisze o obrazie p. Matejki:

„Przedmiot obrazu zaszkodził p. Matejce. *Unia lubelska* to mi piękne dla wyobraźni źródło! Zresztą, każdy widz źle jest usposobiony dla przedmiotu, który jego erudycyę na tak ciężką wystawia próbę. Trzeba co dopiero opuścić ławy szkolne, albo być Polakiem, aby sobie przypomnieć, co to były owe zaręczyny Polski z Litwą, oraz datę, w której się odbyły? Ale wie się, bo się widzi, że p. Matejko umie rysować i malować“.

Sprawozdawca p. Artur Baignères nie jest Polakiem, a lubo nie wątpimy, że dawno opuścił ławy szkolne, wie jednak dosyć jak się zdaje o owych zaręczynach, aby stojąc pod sztandarem *Norda* przenieść krytykę artystyczną na pole polityczne. Szczęściem ma oczy i słucha opinii publicznej, która go zmusiła do uznania, jakie wyraził.

— Otrzymaliśmy dziś dwa listy ze Szczawnicy wczoraj pisane od Dra Trembeckiego i od Dra Ściborowskiego, którzy się od gości tam przybyłych dowiadują o pogłoskach puszczanych w Krakowie, jakoby w Szczawnicy było już przeludnienie, dawał się uczuwać brak mieszkań i brak traktyerni, a wreszcie, że panują tam dokuczliwe zimna. W listach tych wyczytujemy, że do 15go czerwca zapisanych było tylko 118 osób, a w ciągu ostatnich czterech dni liczba gości doszła do 180, a lubo dla wielu jeszcze nieprzybyłych są zamówione mieszkania, wszelako w innych latach po tysiąc osób znajdowało pomieszczenie, a przeto dostateczna liczba wolnych jest jeszcze mieszkań. Traktyerni jest zaś obecnie cztery. Co do temperatury, po południu w cieniu dochodzi ona do 27° R., nie ma więc obawy ani głodu, ani zimna, ani spania pod gołem niebem.

— **Z pod Wielopola** 18 czerwca.

(*X.*) Jeszcze niezatail się w pamięci wypadek ostatniego zabójstwa w Gnojnicy, o którem w N. 135 *Czasu* wspomniano, gdy znów w okolicy naszej nowa burza przypadkiem jedynie zażegnaną została.

Niejaki S. dzierżawca dóbr Niedźwiady, cywilizator pruski i człowiek postępu, a w swem przekonaniu ideał wysokiej mądrości; pragnąc ludowi naszemu w praktyce wykazać znaczenie „ustawy zasadniczej państwa“, mimo że katolik, na dzień uroczystości Bożego Ciała sprowadził 14 Rusinów i przy głównym gościńcu do kościoła parafialnego w Łączkach prowadzącym, nakazał z pierwszym brzaskiem kośbę siana na swych łąkach.

Włościanie, szczerze do wiary przywiązani, z pogardą i oburzeniem przypatrywali się dotąd nieznanemu sobie pogwałceniu uroczystości święta. Jedni poczęli szemrać, odważniejsi i starsi ganili publicznie Rusinom zgorszenie; przecież ci jakby na przekorę od pracy oderwać się nie chcieli; przyszło ztąd do obelg, a gdy takowe okazały się próżnemi, a dzwon pobliskiego kościoła ogłosił rozpoczęte nabożeństwo, lud rzucił się na bezbożników, którzy widząc niebezpieczeństwo ratowali się ucieczką. Już tłumy uzbrojone w kije dosięgały uciekających, gdy Wójt w Gliniku zasłania Rusinów, a zapewniając, że sprawiedliwość za pogwałcenie święta wymierzoną będzie, uspokoił włościan, którzy ku kościołowi odeszli.

Nawet ś. p. Mühlfeld niewiem czyby się poważył na podobny wykład „wolności sumienia“ wobec ludu, którego w karbach moralności jedynie zasady religii utrzymać mogą. Niech zatem głos publiczny na przyszłość zapobieży nierozwadze, która smutne następstwa sprowadzićby mogła.

— Dowiadujemy się z *Dz. Lw.*, że we Lwowie ma wychodzić dwa razy na tydzień nowe pismo w języku ruskim p. t. *Osnowa*, którego właścicielem jest p. Ławrowski, odpowiedzialnym redaktorem p. Leontowicz, do komitetu zaś redakcyjnego wchodzą między innymi pp. Klimkowicz b. redaktor *Mety*, profesor Wachnianin i Longin Łukaszewicz redaktorowie *Prawdy* i inni. Kierunek dziennika ma być narodowo-ruski, a zatem przeciwny Moskwie. Założyciele pisma mają zamiar otworzyć subskrypcyę dla złożenia odpowiedniego kapitału na prowadzenie wydawnictwa.

— Temi dniami pogorzał Łuków na Podlasiu. Około 150 domów poszło z dymem.

— W Warszawie umarł w piątek w nocy hr. Kazimierz Łubieński licząc lat 69.

— D. 15 czerwca umarł w Warszawie Julian Liedke, założyciel i redaktor *Kuryera Lubelskiego* licząc lat 35.

— W Warszawie powiesił się d. 14 b. m. szewc Walenty Bałutowski z Galicyi pochodzący.

— Nr 24 *Merkurego* oprócz zwykłych rubryk handlowych zawiera: „Tydzień finansowy“; „Handel i żegluga Tryestu w 1869 roku“; „List ze Lwowa“.

— W końcu r. 1869 ludność Warszawy składała się z 254,561 mieszkańców, to jest 120,306 mężczyzn i 134,255 kobiet. W ciągu tego roku urodziło się tam 11,341 dzieci, a umarło 12,279. Do śmiertelności tak wielkiej przyczyniły się zdaniem *Gazety Lekarskiej* tyfus i suchoty płuc.

— Dnia 18 czerwca pogoda, dnia 19 po południu deszcz. Termometr dnia 18 doszedł do + 21°.8 od + 11°.0, zaś dnia 19 do + 22°.0 od + 11°.7 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 20 czerwca stan jego był 330.61, termometru + 12°.6 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 21go czerwca, Śgo Aloizego Gonzagi wyznawcy.

***Sprostowanie:***

W Nrze 138 zaszła pomyłka w liście z Ropczyc, o poselstwo bowiem z powiatu tego ubiega się nie Tadeusz Pick ale Tadeusz Prek.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

### Wystawa przemysłowa w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Od złotników do bronzowników krok tylko jeden, zwłaszcza teraz, gdy różne aliaże zastępują miejsce złota i srebra, a przytem bronz odzyskuje dawne swoje przeznaczenie w ornamentyce. Wyrób bronzów odbywa się fabrycznie na wielkie rozmiary, a tak już wszedł w użycie, że spadł do roli prostego odlewu, a nawet zastąpionym bywa podlejszym surogatem cynkowym. Swieczniki, lampy, zegary, okucia, czy mają barwę spiżu lub połysk metalu, nie zawsze są bronzem, jak srebrne zastawy stołu nawet w domach zamożnych są często alfenidem lub innym białym mosiądzem. Wobec wielkiego rozpowszechnienia odlewów fabrycznych z bronzu i spiżu, robota ręczna w połączeniach metalicznych ograniczać się musi na szczególne tylko przypadki. Są w wielkich miastach brązownicy i mosiężnicy, co wyrabiają tylko szczególne przedmioty na krocie i dostarczać ich mogą tanio. Jeden np. robi okucia do albumów, drugi mosiężne łoża do machin, trzeci klamki, inny klamry, sprzączki albo spinki i łańcuszki uchodzące za złote. Najtrudniej rękodzielnikowi w małem mieście niemającem przemysłu rozwiniętego: musi on tam być fabrykantem i odlewaczem, rzeźbiarzem i rytownikiem, ornamentystą i medalionerem, słowem musi umieć robić wszystko, co tylko da się zrobić z kruszcu. Wyroby ze skóry mają garbarzy, szewców, rymarzy, siodlarzy, kaletników, rękawiczników, introligatorów, a każdy czem innem zajęty, choć materyał niemal jeden; bronzownik zaś musi robić wszystko to, do czego tylko aliaże kruszcowe służą, a nadto musi jeszcze umieć łatać starożytne zabytki, żeby nieznać było, że nowe. Widzieliśmy nieraz u p. Ziembowskiego wszystkie te rodzaje robót. Na wystawie znajdują się jego świeczniki liściaste, wyrastające z jednej gałęzi, którą trzyma Bachus: nie wszystko tam roboty p. Ziembowskiego, lecz części tych pięknych bronzów jego są ręki; dalej *ecritoires*, a wreszcie podobizna insygniów koronnych z grobu Kazimierza Wgo, jako przyciskadło. P. Ziębowski otrzymał medal tylko bronzowy, a jego to winą: sam bił ten medal — mógł był wybić sobie złoty.

P. Langer otrzymał medal bronzowy za swoje roboty pieczętarskie i rytownicze, a szczególniej za medale; p. Kwiatkowski również medal taki za wypalane z gliny wazony i ornamenta, lecz pragnęlibyśmy, aby wyrób pieców, najważniejszy dział zduństwa, stał się przedewszystkiem zadaniem tej gałęzi. Mamy jedną tylko fabrykę, która wyrabia piece ozdobne, mamy kilku zdunów, co palą kafle i stawiają piece, ale daleko jeszcze do tego, aby piece nasze odpowiadały najniezbędniejszym wymaganiom, a tem dalej, aby odpowiadały zaletom zagranicznych np. wrocławskich lub warszawskich. Trudniejsze u nas to zadanie, gdyż gatunki węgli naszych mają wielką ilość siarki, z której w ogniu wydobywający się podkwas lotny przenika i niszczy kafle. Ktoby zaś rozwiązał zadanie pieca trwałego i konsumującego mało paliwa, ten nie tylko zyskałby medal, lecz i dobry odbyt.

Z introligatorów p. Kutrzeba otrzymał medal bronzowy za wyroby czyste i porządne, wszelako nie wychodzące poza sferę codziennych robót, pp. Friedlein i Terakowski pochwałę; lubo pierwszy z tych dwóch od lat kilku nie prowadzi swego zawodu, oddając się handlowi. To historyczne uznanie mogłoby nas zaprowadzić do udzielania listów pochwalnych pradziadom naszym, po których niejeden zabytek pozostał, lepszy nawet od pracy ich wnuków, ba, i ojcowie nasi wiele wyrobów produkowali, które my dziś sprowadzamy z Wiednia albo i z Paryża, a ostatnie dowody tego były w traktacie wiedeńskim zawarowane. Wyroby bowiem fabryczne wszystkich dzielnic polskich używały wolności od ceł w całej ojczyźnie, lecz tylko rząd Królestwa Polskiego szanował był ten przepis traktatu, a szczególniej pod względem Krakowa. Kraków też zasilał różnemi wyrobami swemi Warszawę, jak np.: skórami, obuwiem, sprzężajem, robotami tokarskiemi, kołodziejstwem, bednarstwem, wapnem, fortepianami itd. Przemysł krakowski nie jest przeto owocem wyłącznie ostatnich lat.

Pięciu ślusarzy dało swoje wyroby na wystawę, a jeden kupiec wyroby świątnickie, wreszcie zaliczono do tego działu także wagi p. Miski. Z pomiędzy ślusarzy, p. Kurnikowski otrzymał medal, inni pochwałę, a wreszcie dostała się pochwała kupcowi, że sprzedaje towar cudzy. Ten wzgląd jest dla nas niezrozumiały; co zaś do wyrobów świątnickich, zasługiwałyby one na rozleglejszy rozbiór, niż ta o nich wzmianka. Wieś Świątniki daje nam obraz falansteru nie podług zasad Likurga lub ojca Enfantina, lecz podług tych zasad, jakiemi się rządzą tak zwani „Pionierowie z Rochdale“ z tą tylko różnicą, że tamtym przyszedł w pomoc zmysł narodu kupieckiego, ten zaś exploatują kilku kramarzy. Świątniki jest to kolonia ślusarska, gdzie każdy gospodarz jest rękodzielnikiem, wyrabia kłódki i zamki, sprzedaje kupcom albo rozsyła przez przekupniów po całym kraju. Wyroby świątnickie są tanie, niewymyślne, bo od lat wielu, choć kłódki i zamki wydoskonaliły się aż do ich nienaruszalności, Świątniczanie robią je jeszcze podług tych samych zasad sztuki, jakich chyba używano przed wynalezieniem wytrycha. Za ubodzy, by kupić materyał w większej ilości, Świątniczanie są w rękach parę ludzi dostarczających im żelaza drogo i biorących od nich towar tanio. Nauczyliby się oni wyrabiać i wertheimowskie nieodmykalne kłódki, gdyby nieco pieniędzy lub kredytu na łatwe warunki rzucono między nich lub zapewniono im odbyt, bo zmysł rękodzielniczy trzyma się u nich dziedzicznie.

Wszyscy pięciu ślusarze co wzięli udział w wystawie, otrzymali medale albo pochwały, a jednak kupcy sprowadzają z dalekich stron okucia do drzwi i okien i różnego rodzaju wyroby żelazne nie tylko fabryczne lecz i kute od ręki. To samo wypadałoby nam powiedzieć o stolarzach; znamy bowiem najwięcej dwa rodzaje mebli: wiedeńskie albo góralskie. Stolarze nasi mogliby wyrugować pierwsze, bo mają po temu środki i zdolności, a przyczyniwszy się do podniesienia przemysłu stolarskiego w górach, zasilać nawet inne kraje wyrobami z drzewa, które przecież tańsze tutaj w surowym materyale niż sprowadzane z daleka. (*D. c. n.*)

W wykazie rękodzielników odznaczonych na wystawie przemysłowej, wypuszczone było nazwisko p. Otfinowskiego, krawca, który otrzymał pochwałę za szczególne odrobienie fraka o jednym tylko szwie, a szytego białym jedwabiem kryto.

Musimy jeszcze wrócić do pokalu srebrnego, który wystawił p. Władysław Glixelli, a to z powodu niedokładności opisu jego. Pokal ten przedstawia zamek królewski wzniesiony na skale wawelskiej, najeżony wieżyczkami i narożnikami. Podstawy jego strzeże smok, któremu Krakus podaje jagnię, jak mówi podanie, zatrute. Na ścianach pokalu umieszczone są herby i popiersia królów; na szczycie unosi się orzeł.

Odbieramy następujące pismo:

Znajdując w sprawozdaniu z wystawy rękodzielniczo przemysłowej wyrażenie mogące podawać w wątpliwość, czy dostarczone przezemnie przedmioty są moim wyrobem, mam zaszczyt oznajmić, że akta tutejszego urzędu próbierczego wątpliwość tę z łatwością usunąćby mogły. Wskazuję tę drogę każdemu, komu pochodzenie wystawionych przezemnie wyrobów równie zdawałoby się wątpliwem.

*Edward Nitsch.*

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 20 czerwca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

*We wtorek d. 21 czerwca:* Macieja Wnęka o ciężkie obrażenie ciała; Katarzyny Arent o ciężkie obrażenie ciała; Salomona Rittermanna o kradzież.

*We czwartek d. 23 czerwca*: Anny Ciastoń o ciężkie obrażenie ciała; Józefa Kolczaka o kradzież; Jana Krzyżowskiego o kradzież.

*W piątek d. 24 czerwca*: Stanisława Strzały o kradzież; Franciszka Dutki o kradzież; Józefa Garnca o kradzież.

*W sobotę d. 25 czerwca*: Wojciecha Cybulskiego o o gwałt publiczny; Henryka Gladosa o kradzież; Jacentego Kaszuby o ciężkie obrażenie ciała.

*Przyjechali do Krakowa od 18go do 20go czerwca.*

HOTEL POLLERA: H. Klos i H. Müller ze Szląska, Jan Lgocki z Kaczanowa, Unger kupiec z Kęt, M. Reichman kupiec z Czech, Piotr Dobrzański z Kongresówki, Karol Gross właściciel dóbr z Rybny, A. Tatartowski ze Lwowa, Gros kupiec i Riesenfeld kupiec z Bielska, J. Schmidt kupiec z Wiednia, J. Wicigreiter kupiec z Wiednia, J. Papara właśc. dóbr z Dulina, E. Frenkel kupiec z Wenecyi, Aleksander Swierzewski ze Lwowa, Jan Miączyński ze Lwowa, H. Mora kupiec z Wiednia, Leon Potoński radzca dworu z Petersburga, M. Minc kupiec z Lipnika, Mincer kupiec z Mysłowic, Adolf Kantner z Karwina, K. Sadkowski z Belgii, Michał Ohanow właściciel dóbr z Besarabii, J. Jakobenz właściciel dóbr z Matynea, G. Goilow właśc. dóbr z Besarabii, Ludwik Rulikowski ze Lwowa, Oktawian Michałowski właściciel dóbr z Podola, Łukasz Dobrzański właściciel dóbr z Kongresówki, Antoni Reis ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Michał Przychodzki właściciel dóbr z Kongresówki, Marya Heinrich z Warszawy, Kazimierz Tomicki z Warszawy, H. Schlüter inżynier z Anglii, Michał Strutyński z Galicyi, A. hr. Stadnicki właściciel dóbr z Galicyi, A. Królikowski artysta dramatyczny z Warszawy, Stanisław Wardzyński z Warszawy, Rozalia Wolbek z Kongresówki, Przecław Sławiński właśc. dóbr z Kleczy, Alfred Miller kupiec z Opawy, Karol Schindler z Wrocławia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej.*

Licytacye: Sąd krakowski o konkursie na majątek Rifki Laji Horowitzowej na Kazimierzu, komisarz konkursowy Hipolit Kufelkowski, zarządca upadłości Dr Józef Kaufman, zgromadzenie wierzycieli d. 23go czerwca.— W d. 2 lipca i 4 sierpnia sprzedaż realności pod L. 71 Gm. VI w Krakowie, cena wywołania 8508 złr. 25 c. w. a.— W d. 24 czerwca, 19 lipca i 12go sierpnia w N. Sączu w kancelaryi notaryusza Żywickiego sprzedaż 1000 złr. w. a. zahipotekowanych na realności pod L. 119 tamże.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 17 czerwca wieczór. *La Presse* mówi, iż Cesarz cierpiący jest na śledzionę. Urzędowe biuletyny cesarskie nie są ogłaszane.

**Paryż** 18 czerwca. Cesarz zawsze jeszcze nieco cierpiący; przewodniczył dziś jednak radzie ministrów. Ajencya Havasa donosi z Rzymu z d. 15 b. m.: Rozprawy szczegółowe nad czwartym rozdziałem o nieomylności (najważniejszym z całego szematu), dziś się rozpoczęły. Zagorzali zwolennicy nieomylności umawiają się, aby ponowić zajście 3go czerwca, jeźliby rozprawy trwały za długo. Trzydziestu ojców soboru z tych którzy wstrzymali swój wyjazd, aby wspierać nieomylność, zapowiadają, że zaraz po święcie ŚŚ. Piotra i Pawła odjadą, gdyż sądzą, że po tenczas obrady się ukończą. Jutro nie ma posiedzenia, gdyż biskupi będą na obchodzie Bożego Ciała.

**Paryż** 18 czerwca. Zapewniają, że rząd objawił życzenie, aby w rozprawach Izby nad interpelacyą Monego o kolei Gotarda, nieporuszyć kwestyi politycznej. Wszelako z przyjemnością widziałby, gdyby Izba wzięła inicyatywę za budowę przekopu przez Simplon. Rząd uważałby taką uchwałę za najstosowniejszą odpowiedź na projekt pruski kolei Ś. Gotarda.

**Paryż** 18 czerwca. Zaprzeczają tu stanowczo doniesieniu, jakoby Francya zamierzała żądać osobnego zawarowania neutralności ze względu na kolej Gotarda.

**Paryż** 18 czerwca. Zapewniają, że Cesarz uda się dziś wieczór do St. Cloud. (Inne doniesienia mówią, że jest tak chory, iż nie może tam jechać).

**Paryż** 19 czerwca. *Constitutionnel* zaprzecza, aby odwołanie wyjazdu obojga Cesarstwa do St. Cloud sprowadzone było złym stanem zdrowia Cesarza. Cesarz cierpi na napady pedagryczne w nodze, co mu nie przeszkadza uczestniczyć radom ministrów.

**Florencya** 18 czerwca. W Izbie deputowanych sprawozdawca komisyi finansowej Chiaves zwalczał wszystkie wnioski o odroczenie, tudzież przeciwwnioski finansowe. Izba uchwaliła na jego wniosek, aby nad rzeczonemi wnioskami przejść do porządku dziennego.

**Florencya** 18 czerwca. Jenerał Robilant usunięty został z posady prefekta w Rawennie; rządy wojskowe zniesione tam zostały, a prefekt z Forli Calenda, mianowany został prefektem Rawenny.

**Florencya** 18 czerwca. Komisya senacka wyznaczona dla zbadania projektów finansowych, przystąpiła do wniosków komisyi Izby deputowanych i wybrała jenerała Menabreę sprawozdawcą swoim.

**Bajonna** 17 czerwca. Zebrało się tu wielu przywódców karlistowskich. Słychać, że zamierzają oni zrobić niebawem ruch, lecz zapewne zostaną internowani w głębi kraju.

**Madryt** 18 czerwca. Junta karlistowska ukończyła rozprawy nad manifestem, który zamierza ogłosić, i uchwaliła znaczną większością głosów rezolucyę przeciwną tolerancyi, większością zaś dwóch głosów przywrócenie inkwizycyi. (?)

**Lizbona** 18 czerwca. Na mocy dekretów królewskich przyznano koloniom prawo petycyi, stowarzyszeń, zgromadzeń publicznych i wolność nauczania, a zniesiono karę śmierci.

**Londyn** 17 czerwca. Dziś w izbie niższej przeszedł w drugiem czytaniu bil względem wydawania zbrodniarzy. Rozprawy nad bilem o wychowaniu odroczone do przyszłego posiedzenia. Minister marynarki jest chory i wyjeżdża za urlopem.

**Bukarest** 18 czerwca. Senatorami wybrani zostali prawie wyłącznie bojarowie niezawiśli, a tylko kilku czerwonych dostało się do senatu. *Mémorial* twierdzi, że rząd jest zadowolony rezultatem wyborów, gdyż prawie wszyscy ludzie zdolniejsi zostali wybrani.

**Washington** 16 marca. W rozprawach nad rezolucyą tyczącą się Kuby, izba reprezentantów uchwaliła większością 17 głosów wniosek Binghama, upoważniający prezydenta Granta, aby zrobił remonstracyę przeciw barbarzyńskiemu prowadzeniu wojny na Kubie, a jeśli tego zajdzie potrzeba, aby się zapewnił o udziale innych rządów, chcąc zniewolić wojujących do szanowania zwyczajów w prowadzeniu wojny.

Komitet centralny wybrany przez Towarzystwo narodowe demokratyczne wydał odezwę do wyborców. Komitet popierać będzie kandydatów demokratycznych, takich, „którzy dążąc do federacyi, oświadczą gotowość pójścia ręka w rękę z prawnopaństwową opozycyą“ *vulgo*: trzymać będą z Czechami i nie pójdą do reichsratu. Jako możebny kompromis komitet stawia program przyjęty przez zjazd lwowski: odrębność polityczną kraju, zdobycie takowej nie stopniowo lecz od razu, w całości, reformy w duchu demokratycznym.

*Dziennik Lwowski* ogłosił tę odezwę i popiera ją artykułami o prawnopaństwowej opozycyi, w których tyle o krwi mowa, że aż strach, a tyle o „kurzu“, że niczego prócz frazesów górnolotnych i wyrazów szumnopustych dopatrzeć się nie można.

*Dziennik Polski* powtarza odezwę i wdzięcznie uznaje, że program stronnictw przyjęty, że celem jest odrębność polityczna, jakkolwiek bróździ mu nieco federacya, ale tylko nieco, bo z politowaniem na nią spogląda. Piękny to ogon sojuszu, ale tylko ogon, który zniknie przy wyborach podobno.

*Gazeta Narodowa* uderza na odezwę, pomimo, że za odrębnością przemawia, bo jak słusznie pisze, nie o program teraz idzie, ale o drogę, a droga czeska jej się nie podoba.

Dziś w Krakowie otwiera się ruch wyborczy na legalnem polu zebrań wyborców. Pierwsze się bowiem odbędzie zebranie przedwyborcze do wyborów z miasta.

Ruch wyborczy wiedeński dostatecznie jest nakreślony w listach wiedeńskich powyżej.

*Ung. Lloyd* otrzymał skazówkę bardzo wyraźną z której wnosi o ustąpieniu z gabinetu jeszcze przed zebraniem się Rady państwa, nietylko bar. Widmanna, lecz oraz bar. Petriny. Zmiany te mają nastąpić w lipcu a najdalej w połowie sierpnia.

Król Pruski miał wczoraj wieczór wyjechać do Ems, gdzie już nie zastanie Cara Aleksandra.

Na nowo zaczynają obiegać niepokojące pogłoski o chorobie Cesarza Napoleona; tym razem jednak chorobą ma być pedagra, a przeto jak na teraz nie zagrażająca życiu. W związku z temi pogłoskami zestawiają żądanie powrotu obu linii Bourbonów i zwrot dóbr orleańskich. Przedmiot ten wywoła zacięte rozprawy. Dziś ma książę Gramont odpowiedzieć na interpelacyę o kolej Gotarda. Odpowiedź będzie zapewne taka, jak ją przepowiada *Constitutionnel*, tj. że kwestya ta nie ma doniosłości politycznej.

Kiedy Laguerонnière zamianowany został posłem w Brukselli, była wtedy mowa o przeznaczeniu go do tajnych działań mających na celu przygotować zabór Belgii przez Francyę. Laguerronnière atoli prawie nie siedział w Brukselli i więcej czasu przepędzał za urlopem; dziś posadę tę opuścił wysłany do Stambułu, a jego miejsce obejmuje Berthémy odwołany z Washingtonu. Nie wiemy jeszcze, jaką doniosłość mogą mieć ostatnie zmiany w dyplomacyi francuskiej, ale napotykamy właśnie w *N. fr. Presse* list z Brukselli donoszący o nowych zamysłach anneksyjnych Cesarza Napoleona przeciw Belgii. Na czem się te plany opierają, niewiemy, lecz w tej chwili właśnie ministerium belgijskie upada wobec zwycięstwa partyi katolickiej, a mniemamy, że pogłoski o anneksyi wychodzą z tego źródła, które posądza katolików belgijskich o knowania wespół z rządem francuskim.

Izba lordów uchwaliła bil agraryjny irlandzki. Był ten bil koniecznem następstwem bilu kościelnego, bo jak ustawy nadające protestantom przewagę nad katolikami, nie mogą się pogodzić z obecnemi wymaganiami równości prawa, tak zależność wieczysta rolników bez prawa nabywania ziemi, nie da się już pogodzić z pojęciami o własności.

Gabinet Saldanhi okrzyczany za wsteczny, rozpoczął swoje urzędowanie dekretami królewskiemi, realizującemi program gabinetu, który ogłosiliśmy przed kilku dniami. Król wyznacza komisye celem przygotowania projektów do reformy izby wyższej, reformy ustawy wyborczej w duchu liberalnym, względem zniesienia dyet deputowanych, ustanowienia trybunału administracyjnego, wreszcie reformy układania budżetu. Innym dekretem kolonie przyznane sobie mają prawo petycyi, stowarzyszeń, zgromadzeń, wolność nauczania, a nakoniec dekretem królewskim zniesioną zostaje kara śmierci.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 20 czerwca, (*prywatna*). Minister Widmann podał się do dymisyi; uwolnienie jego wnet nastąpi; aż do otwarcia Rady państwa, hr. Potocki obejmuje ministeryum obrony krajowej.

**Paryż** 20 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj p. Prevost-Paradola (nowego posła w Washingtonie) oraz inne osoby. *La Liberté* zapewnia, że Rada ministrów zbadała kwestyę kolei żelaznej przez górę S. Gotarda i uznała, iż traktat o tę kolej zawarty między Prusami a Szwajcaryą, nie ma znaczenia kwestyi politycznej.

**Bukarest** 20 czerwca. Dekretem książęcym izby zwołane zostały na dzień 27 czerwca. Prawdopodobnie izba po zwołaniu swojem zostanie odroczoną do późnej jesieni.

*Kursa.* Wiedeń 20 czerwca godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa banku 60·—. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·60. — Losy z r. 1860 95.40. — Akcye banku 718.— Akcye kredytowe. 253.50. — Londyn 119·60. — Srebro 117·25 — Dukat —·—.— Lombardy 193·40. — Losy z roku 1864 115.25. — Akcye franco-austr. 117·— — Napoleony 9·63—.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 247.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 205·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 165.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.50. — Akcye banku jenerąl. 85.25. — Renta w srebrze 68·50. -- Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 112·—.— Akcye anglo.-banku 314·75 Akcye kol. rządow. 392·—.— Akcye kol. siedm. 172.—.— Akcye kol. Rudolfa 166·75.— Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 229·—.— Tramway 204·75.— Akcye banku budowy 69·50. — Akcye kol. wschod. 96·50.— Akcye kol. Alföld. 173·75. — Akcye banku anglo-węgierskiego 93·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
***Antoni Kłobukowski.***

## Podziękowanie.

Zmartwieni rodzice i rodzeństwo składają najczulsze dzięki szanownym Kolegom i łaskawym Gościom za ostatnią przysługę udzieloną dnia 19 Czerwca 1870 r. nieszczęśliwemu ś. p. Julianowi Wilczyńskiemu, technikowi Krakowskiemu. (1036)

## DZIENNIK LITERACKI,

pismo wychodzące we Lwowie co tydzień

i

## Mrówka,

wielkie illustrowane czasopismo w zeszytach kwartalnych, **wychodzić będą od 1go Lipca pod jedną redakcyą.**

Wszyscy prenumeratorowie otrzymywać będą oba te pisma za złożeniem jednej przedpłaty i z końcem roku otrzymają premium obraz Jana Matejki: **Upadek Polski** albo **Rejtan** w litografowanej kopii, wykonanej w Paryżu w zakładzie p. Lemercier.

Przedpłata wynosi **5 złr. 30 c.** i należy ją nadsyłać *do Administracyi „Mrówki“ we Lwowie.* (974-1-6)

Nakładem Wydawnictwa „Mrówki“ wychodzi

## TOWARZYSZ,

dwu-tygodnik illustrowany, poświęcony przeważnie sprawom gospodarstwa domowego, zawierający obok tego powieści, pamiętniki i t. p.

Przedpłata od 1go Lipca do końca roku wynosi **2 złr. — Pierwsze półrocze już wyczerpane.**

## Licytacya.

L. 20. S. Kr.

Odnośnie do polecenia Sądu Krajowego w Krakowie z dnia 10 Maja 1870, L. 6719, w biórze podpisanego Notaryusza przy ulicy Floryańskiej pod L. 329 I. piętro, dnia 24 Czerwca i 1go Lipca r. b., każdą razą o godzinie 10 przed południem, w drodze przymusowej licytacyi, sprzedanym będzie nakład 337 egzemplarzy dzieła pod tytułem: *„Chemia rozbiorowa jakościowa i t.d., przez Bogdana Hoffa, Kraków 1867,“* pod następującemi warunkami:

1. Sprzedaż nastąpi ryczałtem, z wyłączeniem sprzedaży cząstkowej.
2. Każdy z licytantów winien złożyć wadyum w gotówce 33 złr.
3. Najwięcej ofiarujący winien natychmiast złożyć wylicytowany szacunek w gotówce, poczem nabyty nakład wydanym mu będzie.

W razie, gdyby wyż wymieniony nakład dzieła p. t.: „Chemia rozbiorowa jakościowa i t. d.“ we dwóch pierwszych terminach za cenę szacunkową lub wyżej sprzedanym nie został, do sprzedaży niżej ceny szacunkowej w trzecim terminie dzień 15go Lipca r. b. o godzinie 10 przed południem w miejscu jak wyżej wyznaczam. (1000- 3)

Kraków, dnia 8 Czerwca 1870 r.

***Stefan Muczkowski,***
Notaryusz, jako del. Kom. Sąd.

## Odwołanie licytacyi.

N. 1956

C.k. Sąd powiatowy w Oświęcimie, odwołuje niniejszem egzekucyjną sprzedaż 1.117 funtów cłowych chmielu, która się według Edyktu z 11 Czerwca 1870, L. 1584, przy dworcu kolei żelaznej w Oświęcimie, w hotelu „Zator“ na dniu 22 Czerwca 1870 odbyć miała.

Oświęcim 18go Czerwca 1870 r.
(1067)

## Ogłoszenie.

Podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w skutek polecenia ck. Sądu powiatowego Wadowickiego z dnia 12. Czerwca 1870. r. do L. 2357, odbędzie się w Spytkowicach w dniu 21. Czerwca r. b. i w następnych dniach w drodze publicznej licytacyi sprzedaż przedmiotów po ś. p. Kajetanie Wolskim pozostałych, a mianowicie: w pierwszym dniu sprzedawane będą sprzęty domowe i narzędzia gospodarcze, bryczki, powozy, ubiory na konie; — zaś w następnych dniach bydło, nierogacizna i 92 koni, które to ostatnie są po większej części pochodzenia szlachetnego krwi angielskiej, arabskiej i francuzkiej.

Wadowice dnia 14 Czerwca 1870.

***Dr Edward Stiasny***
c. k. notaryusz jako komisarz sądowy.
1061--3

**Młody Człowiek,** uzdolniony w zawodzie handlowym, w buchalteryi i kasowości, posiadający języki polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady w domu handlowym lub fabrycznym.— Na żądanie złożyć może kaucyę wyrównającą rocznej pensyi.

Bliższą wiadomość powziąść można listownie pod adresem: ***J. Kijas*** w Krakowie, przy Bramie Floryańskiej pod L. 371. (1033-2-2)

*„Pracujmy o własnych siłach!“*

## Odezwa.

Wsparty wiedzą i doświadczeniem, pragnę być pomocny krajowi w urządzaniu gospodarstw, odpowiednio do teraźniejszych stosunków, jak tego zajęcia mamy przykłady u Niemców w zawodzie *prywatnych Wirthschafts-Rathów.*

Życzącym wejść ze mną w stosunki, uwzględnię finansowe położenie kraju, oraz obszar pojedynczych lub zbiorowo wzywających mnie właścicieli ziemskich.

Zgłaszania upraszam adresować pod mojem nazwiskiem „Słotwina, poczta Brzesko,“ lub do Administracyi „Czasu.“

(1022-2-5) ***Konstanty Lipowski.***

## Konkurs.

(989.-4)

Rada miejska w Lipnicy Murowanej życzy sobie mieć **Doktora medycyny** w swojem miasteczku, i przeznaczyła z Kasy miejskiej Lipnickiej na utrzymanie tegoż rocznej płacy złr. 200 wal. austr.

Jeżeliby który z panów Doktorów miał chęć przyjąć to miejsce, raczy się listowie lub osobiście zgłosić do Zwierzchności gminnej w Lipnicy Murowanej, poczta Wiśnicz.

Zwierzchność gminna Lipnicy Murowanej

Dnia 2 Czerwca 1 870.

## Ogłoszenie konkursu

L. 1077

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionej posady **Sekretarza,** przy Magistracie Wadowickim, do czynności kancelaryjnych i konceptowych, z roczną pensyą 500 złr. w. a., ogłasza się konkurs do 15go Lipca 1870.

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć dowody uzdolnienia do objęcia takowej potrzebnego, wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacyę od swoich przełożonych, jeżeli w służbie publicznej lub prywatnej zostaje.

Prośby, wystósowane do Rady gminnej w Wadowicach, mają być do końca Czerwca r. b. na ręce przełożonego Magistratu, albo bezpośrednio, lub według okoliczności za pośrednictwem właściwych przełożonych, wniesione. (1010--3)

Zwierzchność Gminna
miasta Wadowic, dnia 9 Czerwca 1870.
Burmistrz:
***Józef Raczyński.***

## Ostrzeżenie!

Dowiedziawszy się, że w Krakowie sprzedawanem bywa **naśladownictwo mojej wschodniej Bawełny na zęby,** widzę się spowodowanym ilość moich Filij w tem mieście pomniejszyć. (1021.2-5)

Prawdziwa wschodnia Bawełna na zęby, Tynktura i Proszek, będzie odtąd do nabycia w Krakowie jedynie tylko u p. ***Józefa Jahna,*** w Rynku, a wszelkie we wszystkich innych Handlach pod mojem imieniem sprzedawane wschodnie wyroby są fałszowanemi i bezsprzecznie szkodliwemi.

***M. M. Müller,***
wynalazca wschodniej Bawełny na zęby, właściciel pierwszego Wiedeńskiego głównego Składu,
w Wiedniu, Babenbergerstrasse 5.

## DOM

o 5ciu pokojach i kuchni, stajni, wozowni. z ogrodem owocowym i jarzynnym, z oficyną o 2ch pokoikach i kuchni lub bez oficyny **od 1go Lipca 1870 r. do wynajęcia.**

Wiadomość na miejscu lub u właściciełki tej realności w domu pod Nrem 67 przy ulicy Grodzkiej II piętro. (1039-2-3)

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

# Bank Hipoteczny

wydaje

we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,** (984-3)

począwszy od 20go Października 1869,

# ASYGNATY KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

***Dyrekcya.***

**we Lwowie,** ulica Halicka, 306. | **w Krakowie,** 19 — Rynek Główny — 19 | **w Opawie,** Główny Rynek.

## KLEMENS ROSENTAL

poleca

## swoje Składy

gotowych ubiorów mezkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące do pracowni krawieckich, szewskich, kapeluszników, czapników, jak niemniej do szycia wszelkiej bielizny.

Prawdziwa woda Kolońska. – Słynny Balsam Vetoryniego.—

Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 ct.—

Doborowy Fortepian jest do wynajęcia. (1066-1-5)

Maszyny do szycia ze słynnej Fabryki **Singera** w Nowym Jorku **tylko** w moich Składach, lub u moich Ajentów w Galicyi i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

W skutek zalecenia mi jednego z mych przyjaciół, spróbowałem

## Anatherynowej Wody do ust

przeciw mojemu szkorbutycznemu. reumatycznemu cierpieniu ust, a cierpiąc w skutek kilku dziurawych zębów, i różnych środków bezskutecznie używając, ta Woda do ust wyleczyła mi zupełnie dziąsła i znacznie złagodziła mi ból mych spróchniałych i bolących zębów, widzę się spowodowanym Panu Lekarzowi zębów ***Dr Poppowi*** publicznie złożyć moje największe podziękowanie.

Wiedeń. (2114-2-3) ***Fr. baron Brandestein*** m. p.

### SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych, **w Krakowie:** p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr apt. p. *Sawiczewski,* pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego) i pan *Jakób Goldwasser,* na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

**we Lwowie:** apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa,* aptekarza.

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Switalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski -- w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht—w Zółkwi p. Krzyżanowski aptekarz– w Nowym Sączu p. I. Garan.

***J. G. POPP,***
praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

## BILLARDY,

skutkiem podjęcia się wielkich robót, aby miejsce zyskać, są tanio do sprzedania. Billardy te są szczególniej dobrego gatunku i z najlepszemi teraz wyrabianemi Mantinellami. — Rysunki przesyłają się bezpłatnie.

**„Carl Halkort,**
Billard- und Que-Fabricant,
**Wien, Matzleinsdorferstrasse, 5N„r.**

(960-4-)

# BANK KRAJOWY GALICYJSKI.

Za kupon Lipcowy od Certyfikatów tymczasowych Akcyj Banku Krajowego Galicyjskiego z wpł. 40% wypłacać się będzie, począwszy od dnia 1 Lipca r. b.

## po złr. dwa w. a.

od każdej Akcyi

we **Lwowie:** w Banku Krajowym Galicyjskim;
w **Wiedniu:** w Banku Zjednoczonym (Vereinsbank).

**Lwów dnia 15 Czerwca 1870.**

(1011-1-3) ***Rada Zawiadowcza.***

**Kurcze epileptyczne (wielką cherobę),** kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-77-208)

## Giesshüblerska Woda Szczawowa,

**„zdrój króla Ottona“ pod Karlsbadem,**
(austryacka Selcerska woda).

**Najczyściejszy alkaliczny szczawik.**

Ciężar gatunkowy w temperaturze 8° R., jest 1.0025. Suma stałych części składowych 12.2314 pomiędzy temi w funcie: Węglanu sody 6.8507, węglanu wapna 1.9301, węglanu magnezyi 1.3580, czystego kwasu węglowego 45.15 kubicznych cali.

Woda ze zdroju Giesshüblerskiego działa sama skutecznie, albo wspiera w wielu wypadkach inne środki kuracyjne. Niszczy ona kwasy w pierwszych kanałach i we krwi; używa się jej przeciw kwasom żołądkowym, na nieżyt organów oddechowych, w gośćcu i cierpieniach nerek i w Diabetes mellitus. (485-9-12)

**Jako orzeźwiający napój z winem lub bez tegoż, woda szczawowa Giesshüblerska jest bardzo lubioną i przyjemną.**

Rozsyłaną bywa w flaszkach szklanych i kamionkach. — Broszury, cenniki i t. p bezpłatnie. — Adres:

***Giesshübler Brunnenverwaltung von Mattoni et Knoll in Carlsbad.***

**Własne składy w Wiedniu, Tuchlauben 14, i Maximilianstrasse 5.**

## Tylko kilka dni czasu

a można wygrać **200.000** złr. w. a.

## na Promesy Losów kredytowych,

które niżej podpisana sprzedaje po **4** złr. **50** centów wraz ze stęplem,
*w Trafice, przy ul. Floryańskiej w Krakowie.*

(1062.1-2) ***Antonina Breda.***

Oraz tamże można prenumerować gazetę **„Kraj,“** jako też i pismo humorystyczne **„Djabeł.“**

## KAROL FRIEDLEIN
## ZEGARMISTRZ
## w Krakowie,

zaopatrzywszy swój Skład

**Zegarów i Zegarków**

w znaczny wybór, poleca je po cenach umiarkowanych.

Przesyła Zegarki nowe jako też i reparowane **na żądanie pocztą.** (1026--3)

**Guwerner** mogący ucznia do klas gimnazyalnych i normalnych dokładnie przysposobić, opatrzony chlubnemi świadectwami rekomendacyjnemi, poszukuje umieszczenia w Królestwie Polskiem luk Galicyi. (1031-2)

Bliższa wiadomość listownie. Adres **L. K. poste restante Kraków.**

**Najlepsze**
**Wiedeńskie**
## czernidło na buty
bez kwasu siarczanego
wyrobu (2103-43-48)
**Stefana Fernolendta,**
siostrzeńca *Franc. Fernolendta*
w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.
**Świecie.** **Czernidło** **w całym**

## Zupełna wysprzedaż

tak **Warsztatu** jako też różnych **Instrumentów chirurgicznych** najnowszej konstrukcyi, z całem urządzeniem do tego fachu należącym, po ś.p. Dyonizym Wolińskim Instrumentniku w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej, pod L. 450. (1034-2-4)

## Wiadomość dla Lekarzy.
## Syrop Dra Forget.

**Sirop du Dr FORGET** używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego; *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach d I. M. Kullaka. (7-16)

## Uwiadomienie.

Przedsiębiorca p. Mottard de Vattelette z Paryża, w przejeździe ze swą trupą artystyczną składającą się z czterech pierwszorzędnych wirtuozów, ma zaszczyt donieść, że urządzi **jeden** tylko

**Wielki Koncert.**

Towarzystwo składa się z pani ***Leonii de Vattelette,*** profesora gry na harfie w cesarskiem konserwatoryum w Paryżu;
pana *Karola Daviesona,* pianisty z Londynu;
pana *Maurycego Blodique,* wiolonczelisty z Bruxelli;
pana *Józefa Müllera,* klarynecisty, wirtuoza (Lauréat et Prix) z konserwatoryum cesarskiego w Paryżu. (1038)

*Kurs papierów i pieniędzy*

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków** 20 czerw. | | |
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 95¼ | 94½ |
| Bankn. pol. 100 złr. | 437 | 433 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 155¼ | 154½ |
| Talary pr. za 100 tal. | 177½ | 176½ |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 84½ | 84 |
| Srebro nowe austr. | 118½ | 117½ |
| Dukat ważny | 5 78 | 5 68 |
| Napoleon d'or | 9 70 | 9 58 |
| Półimperyały rosyj. | 10 10 | 9 95 |
| 4% gal. listy zas. bez k. | 77¼ | 76¾ |
| 5% „ „ „ „ | 84½ | 83½ |
| Obl. indemniz. z kup. | 76 | 75¼ |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k. | 248 | 246 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 207 | 205 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 89 50 | 89 — |
| „ 6% ban. rustyk. | 91 50 | 91 — |
| Listy gal, ban. hip. | 88 — | 87 50 |
| **Wiedeń** 18 czerw. | | |
| 5% zjed. dług pań. ban. | 60 5 | 59 95 |
| 5% „ „ „ sreb. | 68 65 | 68 55 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 98 25 | 97 75 |
| „ „ czeskie | 96 50 | 95 50 |
| „ „ węgiers. | 80 50 | 80 — |
| „ „ galicyj. | 75 — | 74 50 |
| „ „ bukow. | 74 25 | 73 50 |
| „ „ siedmg. | 78 — | 77 50 |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.) | 109 — | 108 50 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 98 40 | 98 20 |
| 4% galicyjskie | — — | 76 50 |
| 5% „ | 85 — | 83 50 |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 91 — | 90 50 |
| 5% węgierskie. los. | 90 75 | 90 50 |
| 5% zakł. kred. austr. | 106 — | 105 50 |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 91 - | 90 50 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 128 — | 127 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 237 — | 236 — |
| „ „ „ 1854 | 89 50 | 89 — |
| „ „ „ 1860 | 95 60 | 95 40 |
| „ „ „ 1864 | 115 75 | 115 25 |
| „ Comorente | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe | 160 50 | 160 — |
| „ żegl. par. na D | 100 50 | 100 — |
| „ Księcia Salm | 41 — | 40 — |
| „ „ Palfy | 30 50 | 30 — |
| „ ks. Klary | 37 — | 36 — |
| „ hr. St. Genois | 30 50 | 29 50 |
| „ miasta Budy | 34 50 | 34 — |
| „ ks. Windischg. | 21 — | 20 50 |
| „ hr. Waldstein | 23 — | 22 50 |
| „ hr. Keglevich | 17 — | 16 — |
| „ Rudolfa | 15 50 | 14 50 |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 719 — | 717 — |
| Zakładu kredytow. | 254 60 | 254 10 |
| Żeglugi par. na Dun. | 600 — | 599 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2292 | 2287 |
| „ rządowej fr.-a. | 394 — | 393 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 215 75 | 217 25 |
| „ Pardubickiej | 174 75 | 174 25 |
| „ południowej | 194 80 | 194 60 |
| „ Galicyjskiej | 247 50 | 247 — |
| „ Czerniowieckiej | 205 75 | 205 25 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 166 — | 165 50 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 167 — | 166 50 |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 174 25 | 173 75 |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 63 - | 62 50 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 172 — | 171 — |
| „ „ Cisańskiej. | 244 — | 243 50 |
| „ „ Wschod. węg. | 96 50 | 96 — |
| Akcye Bank. ang. au. | 315 50 | 315 — |
| „ „ angl. węg. | 95 — | 94 — |
| „ Zakł. kred. węg. | 86 50 | 85 50 |
| „ banku frank. austr | 118 25 | 117 75 |
| „ „ węgierskiego | 56 — | 55 50 |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 110 — | 109 — |
| „ galic. hipotecz. | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 103 — | 107 — |
| „ dla obrot. ogól. | 112 50 | 112 — |
| „ Tow. han. pł. leś. | 39 25 | 38 75 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 94 — | 93 50 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 93 25 | 93 — |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | 145 — | 144 50 |
| „ „ Emis. 1867 „ | 145 — | 144 50 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 116 50 | 116 — |
| „ Bony 1870-1874 6% | 245 50 | 244 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m. | 92 20 | 91 80 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 89 — | 88 — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 107 50 | 107 — |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 93 50 | 93 — |
| Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl. | 81 75 | 81 25 |
| — — w srebrze „ | 97 25 | 96 75 |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100 | 102 50 | 102 — |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 98 — | 97 50 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100) | 83 50 | 83 — |
| „ „ „ Emisya 1867. | 94 — | 93 — |
| Kol. I Sied. fl. 200 a. w. | 91 — | 90 60 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100 | 92 50 | 92 — |
| „ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „ | 95 — | 94 50 |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m.k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. | 102 50 | 101 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | - - | — — |
| „ — obrączk. | 5 70 | 5 69 |
| Złoto *al marco* | 5 68 | 5 67 |
| Napoleondory | $9\ 55^{5}$ | $9\ 54^{5}$ |
| Fryderyki | 9 95 | 9 85 |
| Luidory (niemieckie) | 9 70 | 9 60 |
| Suwereny angielskie | 11 90 | 11 85 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 118 — | 117 50 |
| Srebro, kupony | 117 50 | 117 — |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Prus. bilety kas. | $1\ 76^{85}$ | $1\ 75^{85}$ |
| **Lwów** 17 czerwca. | | |
| Dukat holenderski | 5 67 | 5 60 |
| „ cesarski | 5 69 | 5 62 |
| Półimperyał rosyjski | 9 96 | 9 83 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 93 | 1 87 |
| „ pap. „ | 1 56½ | 1 55½ |
| Talar pruski | 1 78½ | 1 77½ |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 84 15 | 83 75 |
| „ „ 4% | 76 25 | 75 75 |
| Listy zast. banku hip. | 90 60 | 90 25 |
| Obligi indem. b. kup. | 75 25 | 74 75 |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 247 — | 246 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 206 50 | 205 - |
| Akcye Banku hip. gal. | 103 50 | 102 — |
| **Warsz.** 18 czerw. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 92 39 | — — |
| „ „ 2 ser. „ | 92 39 | — — |
| kupon „ | — — | 1 94⅘ |
| Listy zastawne nowe | 93 — | 92 67 |
| kupony | — — | 2 43 1/18 |
| Listy likwidac. „ | 74 31 | 73 81 |
| kupon „ | — — | 18⅜ — |
| Kolej warsz. wied „ | — — | — — |
| „ warsz byd. „ | 74 — | 73 — |
| „ warsz. teresp. | — — | — — |
| „ „ łodzka | — — | — — |

| Pociągi osobowe na kolejach żelaznych. | | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą po poł. |
|---|---|---|---|---|---|
| *w Krakowie:* | lwowski | 11.35 | 10.22 | 5.33 | 3.26 |
| „ | wielicki | 6.28 | 5.30 | 8.15 | 8.15 |
| „ | wiedeński | 6. 3 / 10.10 | 3.33 | 9.52 / 11.59 | 9. 5 |
| „ na Oświęć. | wrocławski | 6. 3 | — | 9.52 | 3.21 |
| „ do Wrocław. | mysłowic. | 8.— | — | — | 3.21 |
| „ | warszawski | 8.— | — | — | 6.30 |
| „ | niepołomicki | 11.23 | we Wt. C. i Sob. | | 4.35 |
| *w Wieliczce:* | krakowski | 7.40 | 7.40 | — | — |
| *w Tarnowie:* | krakowski | 2.38 | 1.23 | 0.58 | 1.50 |
| „ | lwowski | 0.58 | 1.50 | 2.38 | 1.23 |
| *w Rzeszowie:* | krakowski | 10.43 | 11.33 | 3.49 | 4. 3 |
| „ | lwowski | 3.49 | 4. 8 | 10.43 | 1.38 |
| *w Przemyślu:* | krakowski | 8.29 | 8.35 | 6.39 | 6.25 |
| „ | lwowski | 6.39 | 6.25 | 8.29 | 8.35 |
| *we Lwowie:* | krakowski | 5.41 | 5.16 | 10. 9 | 9.28 |
| „ | brodzki | — | — | 5.41 | 5.16 |
| „ | czerniowiecki | 10.49 | 10.20 | — | — |
| *w Brodach:* | lwowski | 0.59 i 11.31 r. | | 2. 3 | 3. 2 |
| *w Czerniowcach:* | lwowski | — | — | 7.— | 9.13 |
| *w Mysłowicach:* | krakowski | 11.33 | — | — | — |
| *w Warszawie:* | krakowski | 9.— | — | — | 8.51 |
| *w Wiedniu:* | krakowski | 8.— | 5.— / 8.30 | 4.— / 5.23 | 7.32 |

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*